Nr. 31. We Lwowie — Niedziela dnia 8. Lutego 1903. **Rok XLIII.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zlr.	1 zlr. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 zlr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie **4 zlr. 20 ct.** na prowincyi **4 . 95 .** We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 35 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciburowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 6 lutego.

Sprawa zwołania sejmów na dłuższą sesyę w ten sposób przedstawiała się w ostatnich dniach, iż parlament zostanie 20 lutego odroczony, a w ostatnich dniach lutego, względnie pierwszych marca zbiorą się sejmy, które obradować będą mniej więcej do 4 kwietnia, poczem zapanowałyby w obu ciałach prawodawczych ferye świąteczne, a z końcem kwietnia zebrałby się ponownie parlament dla uchwalenia ugody austro-węgierskiej, budżetu itp. spraw naglących.

Dziś, gdy wnioski dotyczące zmiany regulaminu odesłano w pierwszem czytaniu do specyalnej komisyi, opowiadano w czytelni i na korytarzach parlamentu, iż najpierw ma być uchwalona zmiana regulaminu i ustawa rekrutacyjna, a dopiero potem zostanie Izba odroczoną celem umożliwienia sejmom zebrania się na sesyę doroczną, a zarazem komisye reichsratowe: budżetowa i dla ugody z Węgrami, uznane zostałyby jako w permanencyi tj. że mimo odroczenia parlamentu a zebrania się sejmów, obradowałyby w marcu i kwietniu. Pogłoski te nie wiele zdają się mieć cech wiarygodności, właściwie bowiem członków komisyi parlamentu państwowego, którzy są posłami do sejmów, nie można pozbawiać możności wykonywania ich obowiązków poselskich w sejmach. W ogóle — jeżeli uda się przeprowadzić zmianę regulaminu Izby poselskiej rady państwa — to nie wiadomo istotnie, kiedy mogłyby się zebrać sejmy, bo wówczas sesya rady państwa przeciągnęłaby się chyba bardzo długo.

Piszę: „jeżeli" uda się przeprowadzić zmianę regulaminu — bo łatwo z tem nie pójdzie. Najpierw mało kto wierzy w szczerość oświadczenia dr. Koerbera, iż rząd chciałby rozsądnej a stanowczej, nie połowicznej zmiany regulaminu, skoro mu na razie znacznie wygodniej jest z parlamentem bez większości stałej, bo go się wcale nie obawia, mało się z nim liczy a w potrzebie posługuje się § 14. Niemniej sojuszniczka obecnego rządu: niemiecka *Gemeinbürgschaft* całkiem jawnie objawia niechęć ku takiej zmianie regulaminu, któraby obstrukcyę wykluczała. Gdy Czesi oświadczają stanowczo, iż życzą sobie zmiany regulaminu, uniemożliwiającej obstrukcyę, Niemcy upatrują w tem niebezpieczeństwo dla tak zwanego swojego „stanu narodowego posiadania". Snuje się już już dziś przed oczyma widmo autonomicznej większości w parlamencie takiej, jaka istniała za czasów rządów hr. Badeniego, wzmocnionej przez przystąpienie Luegera z jego stronnictwem, mówią o wyrzuceniu z prezydyum parlamentu Niemców, należących do związku niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, o zastąpieniu urzędniczego gabinetu dra Koerbera koalicyjnym gabinetem parlamentarnym itd.

Z tego wszystkiego wynika, że reforma regulaminu bynajmniej nie przejdzie łatwo. Niemiecka *Gemeinbürgschaft* rozporządza około 140 głosami. Jeżeli doliczy się do tego socyalistów, ludzie czeskich, polskich i ruskich radykałów, którzy także zdecydowani są bronić do ostateczności prawa mniejszości, gwałcenia większości za pomocą obstrukcyi, to przekonamy się, iż będzie to dość trudne zadanie zmianę regulaminu szczęśliwie przeprowadzić w Izbie.

Sprawę więc zwołania sejmów nie można w obecnej chwili uważać jeszcze jako zadecydowaną.

Dziennik poznański w artykule „Poprawa obyczajów" zamieszcza następujące cenne uwagi, jakkolwiek skierowane głównie do ludności ks. Poznańskiego, to jednak odnoszą się w zupełności i do innych dzielnic polskich — a więc i naszej. Czytamy tam: „Choćbyśmy z mądrością Salomona i Likurga urządzali i reformowali społeczeństwo, a nie naprawili psujących się obyczajów, nic nie sprawimy, wszystko pójdzie w niwecz, bo co rozum i uczucie narażał moralnem, wielolutniem działaniem, to obyczaj zepsuty zmarnuje w jednej chwili. Z ubolewaniem patrzyliśmy dotąd na obojętność społeczeństwa w tej mierze. Co najwyżej prywatnie koło głośno, a z cicha — rozsądnie — rozumnie bo już bywało, mawiali starzy; — śmiechu warte bociańskie, mawiają młodzi, postępowi wygodnie lub zatracone. Wśród obojętności ogółu żal ręce muszą opadać najgorliwszym.

„Dziś się położenie zmieniło, społeczeństwo się budzi, bo zbudzić się musi, skoro już za naprawą obyczajów nie odzywają się poszczególne tylko głosy, ale odezwał się głos tego, który przemawia do milionów i ma siłę i prawo po temu, żeby miliony go słuchały jako ojca, prawodawcę, przewodnika duchowego. Podaliśmy co tylko list pasterski ks. Arcypasterza Stablewskiego, wydany przeważnie przeciw hazardowi i karciarstwu, a wiadomo, że list ten odezwał się już zaiste nie głosem wołającego na puszczy, z ambon wszystkich kościołów, do wszystkich sumień razem i każdego z osobna. Nie podobno, żeby na głos taki który jeszcze zdołał mądrkować i wzruszać ramionami, bo to głos wielki pasterza Chrystusowej trzody, który ma jeszcze w społeczeństwie wielkie znaczenie.

„List ten mianuje się głosem przeciwko hazardowi i karciarstwu, a po prawdzie jest wielkim kodeksem powszechnej naprawy obyczajów, bo z świątyni pouczenia wygnana za karciarstwem i hazardem, wszystkie odnośne niecnoty. Dobry to pasterz, co tak dba o swoje wycieczki. Bez gromów i piorunów porusza on wszystkie sumienia przeróżnych warstw społeczeństwa, mówi jasno i wyraźnie, jako ojciec, najwyższy kapłan, brat, bliźni; czyż jest kto w jego trzodzie, coby mógł powiedzieć: nierozumiem, to nie do mnie się stosuje.

„Wszyscy uderzyć się muszą w piersi i korne przyjąć napomnienie a pójść na zgoło życia, cnotliwie w pocie czoła uprawiać glebę, a czyście zboże z chwastów i zielska. Spodziewać się też należy, że kiedy się z taką siłą i powagą odezwał najprzedniejszy głos kompetentnej opinii, wtórować mu będą nieprzerwanie wszystkie głosy tych, którym nie dano wprawdzie przemawiać do milionów, ale do setek tysięcy".

Sprawy zagraniczne.

Bu-Hamara jeńcem.

Według nadeszłego do Berlina telegramu z Tangeru sprawdza się wiadomość o wzięciu Bu Hamary do niewoli. Przekupieni naczelnicy Kabylów, którzy pomagali pretendentowi, pojmali go w jego własnym obozie i wydali stojącej w pobliżu armii sułtana. Wszczęła się zacięta, ale daremna walka o oswobodzenie Bu Hamary. Według innej wersyi dowiedział się pretendent, że miano go zdradzić i uderzył w noc na trzykroć silniejszą, około 35.000 wynoszącą armię sułtana. Trzy godziny trwał bój straszliwy, Bu Hamara poddał się dopiero, gdy nie udało się go wyswobodzić. Armia sułtana straciła przeszło tysiąc w poległych. Część jej puściła się w pościg za niedobitkami.

Wracając do Fezu armia sułtańska pozostała dalej około 1.200 ludzi, gdy Kabylowie Giatta wkleiło się jeszcze do armii sułtana, ale sprawy to nie doprowadził do końca. Bu Hamara był prowadzony w niewolę. D. 1 bm wróciła armia zwycięska do Fezu, niosąc 90 głów powstańców na bagnetach; do niewoli wzięto 200, między tymi sekretarza i oficerów Bu-Hamary, których prowadzono jednego do drugiego przykutych. Oprócz artyleryi pretendenta dostały się w ręce sułtana także dokumenty, grubo kompromitujące kilku znakomitych mieszkańców Fezu. Jak słychać, Bu Hamarę i kilku innych rokoszan już stracono.

Zjazdy powiatowe.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Śniatyn 6 lutego.

Zalegam ze sprawozdaniem ze zjazdu powiatowego, który odbył się tu d. 27 zm. pod przewodnictwem ks. kan. Fiszera. W przemówieniu zagajającem, podniósł ks. kan. Fiszer potrzebę ogólnego porozumienia wszystkich Polaków i ubolewał, że w rodzinie polskiej zatracił się nasz język, że ludność odzwyczaiła się posługiwać się mową rodzinną, a przyzwyczaiła się do mowy pokrewnej, ale nie naszej. Język nasz ma świetną przeszłość i wydał wiekopomne dzieła, posiada też wyższość nad innymi pokrewnymi mniej wyrobionym językiem. Ludzie z polskiemi nazwiskami zapomnieli języka pradziadów, — to jest jedno zło. Drugie zło dotyczy duszy naszej, jak jeleń pragnie wody, tak dusza nasza tęskni do Boga, a wyrazem tej tęsknoty jest religia. Cyfry dowodzą, że tylko we wschodniej Galicyi przeważnie wyznawców obrządku rzymskiego, a wiele z nich bezprawnie zapisano na obrządek ruski. Trzecie złe przychodzi z poza powiatu; mówią nam: to nie wasza ziemia, idźcie za San! A wszakże to jest wspólna ziemia a tak, jak w jednym domu mieszka kilka rodzin, tak samo w kraju jest miejsca więcej, niż na dwa narody. Mowca jest szczęśliwym, że zagaja pierwszy wiec polski. Ksiądz, to swojak i obywatel ziemski swojak i mieszczanin swojak i włościanin swojak. Dziś w naszym polskim domu w Sokole zebrali się swojacy, jesteśmy u siebie i dobrą jest wróżbą, że z tego właśnie domu wychodzi hasło do pracy. (Oklaski).

W zebraniu, które liczyło 528 osób, biorą między innymi udział: marszałek pan Stefan Moysa Rosochacki, wicemarszałek dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Cheni Józef, Teodorowicz Józef, ks. Fischer Jan, ks. Nowicki Leon, ks. Budzianowski Ignacy, ks. Borowy Michał, ks. Szuber Ignacy, ks. Romaszkan Michał, Mak Antoni, Zerygiewicz Antoni, Zulauf Juliusz, dr. Krawczyk Michał, Zaczek Piotr, Zajączkowski Tadeusz, Buszyński Władysław, Niemczewski Tytus, dr. Ziemba Wiktor, Niemczewski Michał, Solski Władysław, Jasiński Władysław, Moczydłowski Antoni, dr. Ciszka Edmund, Jurkiewicz Ignacy, Zadurowicz Aleksander, Piasecki Tadeusz, Lewandowski Antoni, dr. Rosenheck Wilhelm, Wechsler Mojżesz, Gruszecki Walerjan, Windisz Józef, Chałupa August, Nowakowski Karol, Czerniawski Józef, Markowski Józef, Kulbicki Jakob itd.

Następnie przemówił obszernie delegat centralnego komitetu wyborczego dr. Włodzimierz Kozłowski; przedstawiwszy zasady nowej organizacyi, podniósł, że Śniatyn, jako niezmiernie ważny punkt strategiczny i handlowy był przedmiotem nieustannej troskliwej pieczy ze strony królów polskich. Twierdza ta bowiem była kluczem do Wołoszczyzny z jednej a do Pokucia z drugiej strony. Śniatyn był jedną z ścian, dzielących Rzeczpospolitą od Turcyi i Tatarszczyzny a w stosunku z Wołoszą obok chwil smutnych jak Cecora, trzeba wspomnieć chwile chwały, jak zwycięstwo Kamienieckiego nad Dniestrem i Tarnowskiego pod Obertynem. Sztandary w tej bitwie zdobyte złożył hetman na grobie św. Stanisława. Hospodarowie wołoscy składali niejednokrotnie hołd zwierzchnikom swoim królom polskim; w r. 1415 składał w Śniatynie Aleksander wojewoda wołoski uroczyście hołd królowi jagiełłowi a cesarz grecki Paleolog i patryarcha carogrodzki wysłali poselstwo do Śniatyna z prośbą o pomoc w żywności przeciwko Turkom. Wołosi walczyli wspólnie z polskiem wojskiem pod Malborgiem, a Ormianie pod Grunwaldem i Warną. Królowie a nawet królewięta polscy, jak hetman Sieniawski, Łaski, Wiśniowiecki, Stefan i Jan Potoccy, bądź to wywierali wpływ na obsadzenie tronu hospodarów, bądźto sami sięgali po ich koronę. Słusznie też jeden z historyków mniema, że gdyby soki drzew pogranicza wołoskiego wycisnąć, polałaby się krew polska, którą ta ziemia przesiąkła.

Śniatyn rządził się do r. 1448 prawem polskiem i ruskiem i otrzymał dopiero w r. 1488 prawo niemieckie. Wołosi, którzy zakładali tutaj liczne osady, otrzymali od Rzeczypospolitej szeroką autonomię, a Ormianie w Śniatynie równe przywileje z Ormianami we Lwowie i Kamieńcu, a pomiędzy innemi prawo używania czerwonego laku, które obok stanu rycerskiego otrzymywali ci, którzy krew przelewali za Ojczyznę. Szerokie swobody Ormian i Wołochów przyczyniły się do zlania zupełnego tych szczepów z narodem polskim.

Konstytucya sejmu z r. 1620 mówi o Śniatynie: „Śniatyn, iż granicom nieprzyjacielskim jest przyległy a wiele na tem miejscu Rzeczypospolitej zależy, przychylając się do prawa starego o opatrzeniu zamków dla wszelkiego bezpieczeństwa, prochem, ludźmi i innemi rzeczami do obrony należącemi podług zdania hetmana należy". A obok szerokich przywilejów handlowych dał król Śniatynowi na pokrycie wydatków z obwarowaniem połączonych, prawo poboru cła od pieniędzy wywożonych za granicę przez obcych kupców. Kandydaci na hospodarów z Multan i Wołoszczyzny przyjeżdżali nieraz kłaniać się staroście śniatyńskiemu i prosić go o posiłki. W Śniatynie powitał też po raz pierwszy naród wielkiego króla Stefana Batorego, który w kościele śniatyńskim na prośbę arcybiskupa Solikowskiego publicznie stwierdził, że jest wyznawcą rzymsko-katolickiej wiary.

Dalszy mowca wicemarszałek dr. Mikołaj **Krzysztofowicz** wyraził nadzieję, że rzucony przez centralny komitet posiew wyda obfite w powiecie owoce. Mowca podniósł, że słusznie wiceprezes centralnego komitetu harmonię społeczną uznał za jedną z głównych cech śniatyńskiego powiatu. Nie ma tu zwady ani pomiędzy Polakami i Rusinami, ani pomiędzy poszczególnemi warstwami społecznemi. Jest to zasługą inteligencyi polskiej, która ciesząc się zaufaniem u Rusinów, nosi na swoich barkach cały ciężar autonomicznej pracy. Tutaj dzięki tej inteligencyi polskiej są dobre drogi i dużo dróg, jest Kasa oszczędności, która najbiedniejszym daje tani kredyt, jest wzorowy szpital w pięknym gmachu, który chorym daje przytułek, a inteligencya polska stara się o podniesienie rolnictwa i udało jej się uzyskać korzystne warunki dla kultury tytoniu. Mowca zaznaczył dalej, że jest świętym obowiązkiem rządu bronić nas przeciwko bezprawiu i starać się o utrzymanie tego, co wieki skojarzyły i przeszkodzić tym, którzy te węzły usiłują zniszczyć. Polacy oparci o świetne tradycye polskiego narodu mogą ze spokojem spoglądać w przyszłość. Za San wyganiać nas nikt nie ma prawa, a w razie bezprawnej zaczepki, my potrafimy wytrwale się bronić i wszystko dla tej obrony poświęcić. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że tego nie będzie potrzeba, że złe podszepty, jak śnieg pod powiewem wiosennym stopnieją i że ustąpią przed rozwagą i społecznem zdrowiem ludności i że Rusini sami ocenią, że organizacya ta jest pożyteczną i jej użyczą poparcia. (Huczne oklaski).

Delegat centralnego komitetu p. Adolf **Cieński** wyraża uznanie ziemi śniatyńskiej za zachowanie narodowych tradycyj i za osiągnięte owoce narodowej i społecznej pracy. Mowca wzywał społeczeństwo do ofiarności i zachęcał możniejszych i bogatszych, aby dali przykład ofiarności i obywatelskiej pracy. Przodkowie nasi opuszczali rodzinę i dom i nieśli jej życie w ofierze, a dziś jakże małą jest ta ofiara mienia i pracy, której się od społeczeństwa wymaga? Mowca zastrzega się przeciwko insynuacyom, jakoby centralny komitet pracował dla jakiegoś stronnictwa; komitet działa dla całego narodu. Czyż dziś może być Polak, którvby myślał tylko o sobie i o swojej frakcyi, a nie o ojczyźnie? A więc nie należy podsuwać niskich pobudek tym, którzy z miłości do całego narodu podjęli się ciężkiej pracy. Gdy lud polski często nie umie rodzinnej mowy, a upomina się o dobrą jej naukę, nie czas dzielić się na frakcye, ale trzeba, ażeby wszyscy myśleli o tym ludzie i o całości narodu, a przedewszystkiem kobiety, które są stróżem domowego ogniska. Czytelnia kobieca w Horodence cieszy się bardzo energicznem poparciem pań. Gdy gdzieindziej utrudnianą jest nam nauka, nawet pacierze w mowie ojczystej, to z wolności pod tym względem panującej w naszym kraju, powinniśmy w całej pełni korzystać. Dotychczas z wolności tej korzystają ci, którzy znieważają wiarę, którzy w *Swobodsie* bezczeszczą kapłanów, dziś łacinników, a jutro tych ruskich, którzy się od cerkwi i unii nie chcą odwrócić. Na zebraniach naszych nie padają wcale słowa nienawiści, które na ruskich zebraniach głoszą prowodyrowie ruscy; u nas słyszy się tylko słowa miłości dla ruskiego ludu. Przysłowie ruskie mówi: „Didu, seło horyt". A dziad na to: „Ja idu do mojej torby". Gdy nie będzie pracy i będzie głód, agitator umknie i chłopa w biedzie zostawi. Gdy zakonnice pielęgnują chorych włościan, prowodyr mówi: „Precz z zakonnicami!" ale gdy chory zachoruje, a nie będzie miał za co sprowadzić lekarza, prowodyr powie: „Ja z torbą moją idę dalej" i chorego pielęgnować nie będzie. Często z obawy wybicia okien kilku gwałtownikom ustępuje cała gmina. Mowca apeluje do posła marszałka Moysy z prośbą, aby przedstawił Kołu polskiemu we Wiedniu potrzebę opieki dla spokojnych obywateli a ukrócenia swawoli gwałtowników i potwarców. Zapytać się należy rząd, dokąd on chce dojść na tej drodze, a to złe szerzy się przez samowolę, przez to, że się nie ukróca gwałtownej antispołecznej działalności.

P. **Jasiński** Władysław, kierownik szkoły w Zabłotowie, wyraził uznanie przewodniczącemu zgromadzenia, centralnemu komitetowi i marszałkowi Moysie. Dzień powstania organizacyi narodowej to dzień świąteczny, to dzień narodowego odrodzenia naszego. Podstawą działania jest nasz lud, a Kościuszko w siermiędze walcząc mówił: „To lud walczy, to walczy Polska cała", a Bartosz nasz był chwałą narodu i chwałą włościaństwa. W słowach ks. Fiszera drgał żal, żal słuszny, że lud polski nie umie po polsku, ale i radość, że jesteśmy na drodze narodowego postępu. Dziś i starszyzna uznała, że należy zejść do ludu pod słomianą strzechę. Z Rusinami rodziny nasze krwią połączone, różnicy tej nie ma, lud nasz jest jeden bez różnicy obrządku. Walka Rusinów z nami, to nie walka ludu, ale walka kliki pewnej, która w samolubnych celach dąży do politycznych stanowisk i rozgłosu. Lud ruski tej walki nie popiera, a w powiecie śniatyńskim żyje w zgodzie z Polakami, zasłużony zaś marszałek nasz mówi: „Ja wasz" i popiera zarówno Polaków jak i Rusinów. (Oklaski i huczne brawa). Tutaj strzeżemy usilnie czystości obrządku. Mowca wzywa obecnych do złożenia przyrzeczenia, że w rodzinie mówić będą po polsku i kończy słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła, mir i cześć wam". (Huczne oklaski).

P. **Buszyński** Władysław, burmitrz z Zabłotowa potępia rozkładową agitacyę prowodyrów ruskich. Ci panowie w czerwonych koszulach nie starają się wcale o moralne, społeczne i ekonomiczne podniesienie ludu, ale o ciągłe jątrzenie i o wyzyskiwanie złych instynktów ludu. My rękawicy nie podnosiliśmy, boć oni nam się wydawali za mali, ale dziś czara już wezbrana, a okrzyk „baczność" powinien nas nareszcie zbudzić. Powiat śniatyński tak bogato przez naturę uposażony był dawniej bardzo zaniedbany, dróg nie było, mostu nie było ani na Prucie, ani na innych rzekach, gospodarstwo gminne w nieładzie przypominało słowa p. Erazma Wolańskiego: „to nie autonomia, ale detonomia". Dziś mamy bite gościńce, mosty na rzekach, dobry szpital, dobrą administracyę gminną i wzorowe gospodarstwo dobra gminnego. Jest to zasługą marszałka Moysy, który z niegraniczonem poświęceniem stworzył w powiecie wzorową administracyę autonomiczną. Mowca zaznaczył, że poseł Moysa już w radzie państwa w czasie rozprawy o strajkach zwrócił uwagę rządu na niebezpieczeństwo rozkładowej akcyi. Autonomia służy obydwu narodowościom, komitet mężów zaufania musi atoli myśleć przedewszystkiem o Polakach. Są gminy, gdzie jest po 600 Polaków bez kaplicy i bez szkoły polskiej. Domy księży ruskich szerzą ruską propagandę między Polakami; polskich domów niestety jest mało. Pani Krzysztofowiczowa uczy dzieci polskiego pacierza i katechizmu i szerzy pisma polskie. Mowca apeluje do innych pań polskich, aby szły za jej przykładem. (Huczne oklaski).

Wreszcie przystąpiono do wyboru komitetu mężów zaufania. Wybrani zostali ks. Jan Fiszer, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, St. Obertyński nacz.

Ludwik Stasiak. 26

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 30.)

— Mówisz, że to chodzi Msta?

— Widzieli go ludzie.

— Nie przyjął chrztu, nic dziwnego, że dusza jego w piekle w wiecznym ogniu płonie.

— Wyprawa wraca.

— Za palisadami słyszę rogi...

— Chodźmy! Chodźmy!

Na majdan zamkowy weszła gromada rycerstwa, pachołkowie, naganka i psiarze, prowadzący ogary. Zdziwił się Thiethmar niepomału, że obława nie huczy śmiechem, nie wre życiem, lecz idzie smutna i ponura, jakby pochód pogrzebowy. Na pokoje wniesiono księcia Bernarda, który choć chwilami przytomność miał, nie mógł przecie jasno wypowiedzieć, co się w jaskini, gdzie go znaleziono, stało. Na pytania miał jedno słowo odpowiedzi.

— Niebora!

Na dziedzińcu zebrała się gromada ludzi. Tłum żołnierstwa pomięszał się z pachołkami i niewolnem chłopstwem. Na ustach wszystkich była mowa o duchach, które w nocy chodzą, z piekła na świat się zjawiając. Wszyscy opowiadali o Nieborze. Nie brakło takich, którzy wymawiając to imię, znak krzyża kładli na piersiach, ustach i czole. Gdy około kupy ludzi przechodził Thiethmar, otoczyła go ludzka gromada, aby mu dziwo opowiedzieć, światła i nauki od niego zaczerpnąć.

— On nam powie, czy to być może.

— Czy Niebora jest człowiekiem, czy duchem.

— Wytłómaczy nam to, bo wielki jest jego rozum.

— Wszak on księgi pisze na baraniej skórze.

— Taka niepozorna koślawa postać...

— Ludzie mówią, że to od nadmiernej mądrości tak mu się ciało pokręciło.

Opowiedziano Thiethmarowi o czarach Niebory.

Czy to prawda, że poganin czaruje?

— W dyabła się zamienia?

— We wodzie oddychać może?

Thiethmar nic nie odpowiedział. Wytrzeszczył oczy, wsunął głowę w ramiona i przeżegnał się.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Amen.

W duszę przesądnego tego i bez granic zabobonnego człowieka weszło nowe widmo, poganina, który wodę zaklina i czaruje. Z izby wyszedł do ludzi, uciekł od mar i widziadeł, które go w samotności prześladowały, które w nocy chodziły, we snach mu się zjawiały...

Chciał znaleźć wśród gwaru ludzkiego spokój, chciał rozweselić się, nabrać życia i otuchy, zapomnieć o przeklętych strachach. A tu wśród tłumu panowała obawa przed Nieborą, przed Mstą, który po nocach jęczy, który chodzi ze świecącemi oczami, gryzie ręce i woła:

— Jeść! Jeść!

I zdawało się światłemu młodzianowi, że z ogni czyścowych wyszła ciotka, upominając się o nową trumnę, że przychodzi do niego w językach płomiennych opat wołający:

— Oddaj skradziony kielich:

Wsparł się Thiethmar na pachołku i drżąc poszedł do swojej izby. Zawołał kuchcika, który młóto przesypywał i kazał mu na noc w swej izbie pozostać. Bał się strasznej nocy, w której przyjdą sny.

Zapalił kuchcik kaganiec, w którym się szperka smażyła, Thiethmar zaostrzył nożem gęsie pióro, umaczał je w inkauście z żołędzi dębowych i chwiejącą się ze strachu ręką zapisał na kosztownym pergaminie historyę o zjawieniu się duchów ciotki, Msty i Niebory, aby wiarygodne te historye przekazać przyszłym pokoleniom.

Rad był Mściwój, że na zamku nie było po łowach śmiechów, pijatyki i zabawy. On szukał samotności, pragnął jej. Upadł na łoże zasłane niedźwiedzią skórą, a marzenie senne niosło mu czarowne widziadła. Ukochane dziewczątko zjawiało mu się w pół śnie, zdawało mu się, że ręce wyciąga do niego, że usta jej szczebiocą słowa miłości, że śmieją się do niego czarownie, że zbliżają się do jego ust.

Po rozkosznych snach, tem okropniejszem było pożegnanie. Wśród rzeszy ludzkiej trzeba udawać zimną obojętność, niczem nie zdradzić serca, które płonie...

Otrzymał wymowne spojrzenie jej oczu i wyjechał. Nie czekał na brata, na rycerstwo tarnowskie i pachołków, jemu trzeba było samotności i ciszy. Daleko już był, już rokowskie lasy mijał, gdy rycerstwo tarnowskie wyjeżdżało z braniborskiej twierdzy, gdy brat jego Mieczysław i gęślarz Sobieta opuszczali wierzeje dworu margrafa Dietricha.

* * *

Jako na wiosnę ziemia kwieciem i zielenią się pokrywa, jako nawet ugor w kwitnące chwasty się stroi, nawet upłaz ogromnemi liściami podbiału buja, jednej piędzi ziemi pustce i nicości nie zostawiając, tak dusza Mściwoja płonęła cała wielkiem uczuciem miłości. Ta kobieca rozkochana dusza szalała tem uczuciem, tonęła w niem, wszystkie myśli mu oddając. I jako w rozkwitłym lesie wśród dzwonków i zawilców, wśród ożyn i grusz perła wroniego oka zaświeci, jadowita wilcza jagoda wśród drzew się zaczerwieni, tak w rozkochanej duszy wśród czarownych marzeń i snów, przychodziła jadowita, jak śmierć straszna myśl o przyszłości, o jutrze tego uczucia...

Odpychał ją młodzieniec, bał się jej, bronił się przed nią, a ona przecież wracała i wracała.

Zbywał ją w myślach jak mógł. Nie rozumem chciał się jej pozbyć, lecz marzeniem. Myślał, majaczył, że pójdzie w służbę króla, wielkimi czynami kupi jego względy, zdobędzie jej rękę. Iść na dwór, bić się w królewskich szeregach, zdobyć sławę wojownika i rycerza i za cenę przelanej krwi wymodlić ukochaną od króla. Uciec do Niemiec, wrogom duszę zaprzedać, oddać im siebie, służyć im jako parobek, wierny jak pies, byleby ją posiadać, byleby ją zdobyć...

Myśl przyszła i odleciała, aby zrobić miejsce drugiej. Znowu majaczenie i sen na jawie. Wypowiedzieć poddaństwo swym królewskim zwierzchnikom, stanąć na czele ludu, rozdmuchać ogień nienawiści, która i tak pochodnią wielką płonie, iść na bój na czele swoich, zwyciężyć.. i jako dank zwycięstwa żądać ukochanej...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sądu w Zabłotowie, Solski Włydysław, sekr. Rady powiatowej, Niemczewski Michał aptekarz, Moczydłowski Antoni naczel. stacyi, ks. Borowy Michał katecheta, ks. Nowicki Leon prob., Buszyński Wład. burm. Zabłotowa, Jasiński Wład. dyr. szkoły w Zabłotowie, Łukasiewicz Maryan dyr. Kasy oszczędności, Zadurowicz Aleksander, Buszyński Wład. i rolnicy: Jankowski, Windisz, Markowski, Chałupa, Nowakowski i Czerniawski.

Przewodniczącym wybrano dra Krzysztofowicza, zastępcą ks. proboszcza Fiszera, korespondentem p. Władysława Prokopowicza, skarbnikiem p. Władysława Solskiego.

Komitet obszerniejszy wybrał z pośród siebie komitet ściślejszy dla powiatu śniatyńskiego, do którego weszli pp dr. Krzysztofowicz, ks. Fiszer, Prokopowicz, Solski, dr. Liszka, a dla okręgu Zabłotowa: pp. Stanisław Obertyński, Wł. Jasiński, kierownik szkoły w Zabłotowie, dr. Feliks Li[illegible].

Przewodniczący ks. Fiszer zamykając zebranie podniósł dodatni rezultat zebrania i zauważył, że być Polakiem to wielki honor i serce rośnie, gdy się czyta dzieje Polski. Opuszczać ten naród, to rzecz haniebna. Gdy Rusin nazywa Polaka Mazurem albo Polakiem, często Polak przykucznie a Polak powinien nosić głowę do góry i być dumnym, że jest Polakiem. Polak powinien chodzić do polskiego kościoła, powinien kochać swój obrządek i swój język, bo obrządek, narodowość i język to skarby, których wydrzeć sobie dać nie wolno. Mowca jest pewnym, że komitet mężów zaufania pokaże powiatowi, co mogą uczynić zjednoczeni ludzi dobrej woli i wyraża uznanie centralnemu komitetowi za pełną patryotyzmu inicyatywę. (Huczne oklaski). Pracy komitetu mężów zaufania życzy ks. przewodniczący błogosławieństwa Bożego. (Huczne oklaski).

Wicemarszałek Krzysztofowicz dziękuje zgromadzonym za żywy udział w obradach i za gorące słowa miłości, które tutaj zabrzmiały, a przewodniczącemi za pełne godności kierowanie obradami i za ciepłe słowa, centralnemu zaś komitetowi za zbawienną inicyatywę.

W końcu Włodzimierz Kozłowski podziękował za gorliwe poparcie zamiarów centralnego komitetu.

Odezwa

o ostatnią pomoc dla polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Gimnazyum polskie w Cieszynie z końcem bieżącego roku szkolnego będzie upaństwowione. Zakład ten, twierdza kresowa, żywe ognisko polskiego życia umysłowego, co chronić ma młodzież naszą i lud nasz polski przed wynarodowieniem i dać mu podstawy do życia i rozwoju narodowego — stanął i był dotąd utrzymywany ofiarnością społeczeństwa polskiego, albowiem lud polski na Śląsku zbyt jest ubogi, aby sam mógł utrzymać gimnazyum, a wszystkie kroki, poczynione w tym celu, aby wcześniej uzyskać upaństwowienie, pozostały bez skutku.

Społeczeństwo polskie wraz z polskim ludem na Śląsku złożyło dotąd na gimnazyum polskie przeszło 360.000 koron. Niestety na tem nie koniec. Jeszcze raz, po raz ostatni musimy w sprawie gimnazyum odezwać się do ofiarności publicznej.

Fundusze „Macierzy“ na utrzymanie gimnazyum są już zupełnie wyczerpane a nawet różne specyalne fundusze np. na bursę, ochronkę, emerytury, zostały również zużyte. Pozostaje jedynie 13 akcyj Banku Ziemskiego w Poznaniu; tych jednak spieniężyć nie można.

Na utrzymanie zaś gimnazyum polskiego aż do końca roku szkolnego, tj. do września 1903 potrzeba mianowicie:

a) płace nauczycielskie k. 26.335, b) na procent od długu hipotecznego k. 925, c) na środki naukowe k. 5.000, d) na zapomogi dla biednych uczniów 8.000, potrzeba razem k. 40.260.

Tyle musimy zebrać, aby pokryć wydatki aż do czasu upaństwowienia gimnazyum, tj. do września 1903.

Bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy gimnazyum po prostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskiem; upadek bowiem gimnazyum polskiego powaliłby za sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku.

Dodać tu jeszcze musimy, że „Macierz“ utrzymuje równocześnie w Cieszynie 4-klasową polską szkołę ludową, na utrzymanie której nie ma również żadnych funduszów. Szkoła ta kosztować będzie w 1902/3 r. 19.500 k.

To są powody, dla których odwołujemy się do patryotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco reprezentacye miast i powiatów oraz zakłady finansowe w kraju, aby zechciały przyjść nam z pomocą, wzywamy wszystkich pp. posłów do Rady państwa i na Sejm krajowy, aby w swoich okręgach wyborczych sprawę naszą popierali, wzywamy wszystkich naszych pp. delegatów, aby wytężyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej“ nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patryotycznej prasy polskiej o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patryotycznego ogółu polskiego, aby pospieszył z ratunkiem.

Niedość zacząć, trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić, trzeba utrzymać. Trzeba wytrwać aż do ostatecznego zwycięstwa.

Upraszamy o nadesłanie datków pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

W Cieszynie, w lutym 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin przew., Ks. Tomasz Dudek zast. przew., Dr. Antoni Dyboski sekretarz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7. Lutego 1903

Kalendarzyk.

W niedzielę 8 lutego Jana z Malty. — Gr. kat. Ksenofonta. — Kal. słow. Gniewomira.
Wschód słońca 7·26, zachód 5·04.

W poniedziałek 9 lutego Apolonii P. M. — Gr. kat. Joana Chryz. — Kal. słow. Gorysława.
Wschód słońca 7·25, zachód 5·07.

We wtorek 10 lutego Scholastyki Panny. — Gr. kat. Jefrema. — Kal. słow. Tomiła Bł.
Wschód słońca 7·23, zachód 5·09.

We środę 11 lutego Lucyusza B. — Gr. kat. Ihnatya Męcz. — Kal. słow. Świętochna.
Wschód słońca 7·22, zachód 5·10.

— **W sprawie Wawelu** piszą nam z Wiednia: (t) *Słowo polskie* umieściło w jednym z ostatnich numerów artykuł w sprawie opróżnienia Wawelu, który wymaga koniecznie sprostowania. Autor nie wie, czy nie chce wiedzieć, że ta sprawa jest już przez obecnego ministra wojny, jenerała Pitreicha stanowczo załatwioną — i to nie w formie nie obowiązującego do niczego „listu zwierzchnika do podwładnego oficera pozasłużbowego“, ale w formie rozporządzenia ministerstwa wojny do podwładnych komend wojskowych. Rozporządzenie to określa wyraźnie i stanowczo termin stopniowego opróżniania Wawelu przez wojsko — mianowicie w okresie pięcioletnim od r. 1904—1909, w miarę postępu budowli, do których wojsko i zakłady wojskowe, umieszczone obecnie na Wawelu, mają być przesiedlone. Najpierw będzie opróżniony zamek królewski, a potem stopniowo koszary i pracownie artyleryjskie, w końcu zaś szpital. Kontrakty pozawierane przez władze wojskowe z Wydziałem kraj. i z miastem Krakowem jak najdokładniej normują obopólne zobowiązania co do nowych budowli, do których ma być przesiedlone wojsko z Wawelu. To zaś, co *Słowo pol.* nazywa „listem“ jenerała Pitreicha do p. Popowskiego, nie jest niczem innem, jak tylko urzędowym odpisem wydanego w tej sprawie dekretu ministerstwa wojny, udzielonym posłowi Popowskiemu z tego tytułu, że on z upoważnienia Wydziału kraj. od początku do końca przeprowadzał wszelakie układy z ministerstwem wojny w sprawie opróżnienia Wawelu. Minister jen. Pitreich nie pisał więc — jak się zdaje *Słowu pol.*, do posła Popowskiego w tej sprawie listu, jako do „podwładnego mu oficera pozasłużbowego“, w którym sobie szczególniej upodobał, ale to pismo jest aktem urzędowym, w najściślejszem tego słowa znaczeniu — dokumentem, który sprawę opróżnienia Wawelu przez wojsko ostatecznie załatwia.

— **Wydział krajowy** zamianował adjunkta komasacyjnego Józefa Gumowskiego inżynierem komasacyjnym w biurze melioracyjnem.

— **Wiadomości dyecezalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać. Prezentę na Zubrzę otrzymał ks. Mikołaj Kuchański.

Dyecezya przemyska ob. łać. Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety otrzymał ks. Władysław Sarna, podziekani jasielski i proboszcz w Szebniach.

Zmiany w Zakonie XX. Karmelitów: Na kapitule gal. prowincyi OO. Karmelitów obranymi zostali: Prowincyałem O. Klemens Kiedzuch, Definitorami: OO. Jan Haber, Alfons Giercuszkiewicz, Fel. Kostański. Bronisław Terpiński. Przeorami: we Lwowie O. Haber, w Krakowie O. Winc. Jarosiński, w Bołszowcach O. Alfons Giercuszkiewicz, w Trembowli O. Korayn Orłowicz, w Sąsiadowicach O Maksymilian Korytowski, w Pilznie O. Michał Kasprzykiewicz, w Rozdole O. Waleryan Wierzbicki, który zrezygnował a w miejsce jego wybrany O. Teodor Bajorek. Kustoszem prowincyi O. Wincenty Jarosiński.

Kronika lwowska.

= **Reorganizacya miejskich szkół ludowych we Lwowie.** Wskutek petycyj wniesionych do Reprezentacyi miejskiej przez lwowskie nauczycielstwo, uchwaliła na ostatniem posiedzeniu sekcya organizacyjna, po rozważeniu postawionych w tej mierze wniosków przez Radę szkolną okręgową, powiększyć i nowemi siłami uzupełnić cały szereg szkół ludowych męskich i żeńskich, jakoteż wydziałowych. Wskutek tej reorganizacyi powstanie 59 nowych stałych posad nauczycielskich (36 posad dla nauczycieli i 23 dla nauczycielek), co pociągnie za sobą kosz a w kwocie około 67 000 koron.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę d. 8 lutego prof. uniw dr. J. Nussbaum: O teoryach rozwoju (ewolucyi) świata organicznego. Zakład chemiczny uniw., Długosza 6. Początek o godz. 5. — Prof. uniw. dr. J. Bołoz Antoniewicz: O rozwoju twórczości Arnolda Böcklina“. Okres pierwszy do r. 1874 (z obr. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godzinie pół do 7.

= **Wielki bal kostyumowo-maskowy** odbędzie się podobnie, jak w roku przeszłym, we wszystkich salach Kasyna miejskiego dnia 21 bm. Bal ten będzie niezawodnie wspaniałem ukoronowaniem tegorocznego karnawału. Rękojmię powodzenia i świetnej pod każdym względem zabawy daje skład komitetu, do którego wchodzą członkowie komisyj zabawowych Towarzystwa dziennikarzy polskich i Kasyna miejskiego, a nadto cały szereg osób, słynących w naszem mieście z dowcipu i ruchliwości. Bliższe szczegóły bogatego i nader urozmaiconego programu ogłoszone zostaną w przyszłym tygodniu. Komitet jednak zaznacza już teraz z naciskiem, że wstęp na zabawę będzie dozwolony tylko w kostyumach lub strojach balowych. Dochód z balu przeznacza komitet na cel szlachetny, mianowicie na powiększenie funduszu wdów i sierót po członkach Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Kronika krajowa.

Wybory do Rad powiatowych. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rad powiatowych

w powiecie grybowskim dla grupy gmin wiejskich na 18, dla gr. gm. miejskich na 19, dla gr. najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 23, zaś dla grupy większych posiadłości na 24,

w pow. wadowickim: dla gm. wiejskich na 16, dla gr. gm. miejsk. na 18, dla grupy większych posiadłości na 20,

w pow. brzeskim dla gr. gmin wiejsk. na 23, dla gr. gmin mieje. na 24, dla gr. większych posiadłości na 26 marca.

w powiecie kamioneckim dla grupy gmin wiejskich 16 marca, gmin miejskich 18 marca, najwyżej opodatkowanych z handlu i przemysłu 19 marca, wielkich posiadłości 20 marca.

w powiecie cieszanowskim dla grupy gmin wiejskich 16 marca, miejskich 18 marca, większych posiadłości 20 marca.

O klinice chirurgicznej prof. Kadera w Krakowie, pisze tamtejszy korespondent *Dz. pozn.*: Prof. Kader, człowiek o europejskiem w całem tego słowa znaczeniu wykształceniu, mający ambicye postawić klinikę swą na wysokości dzisiejszych wymagań naukowych, a ożywiony głębokiem uczuciem humanitarności, czynił i czyni wszystkie starania, aby zaprowadzić w swej klinice wszystkie udoskonalenia nowoczesne, aby jak największej ilości cierpiących przyjść w pomoc. Pod względem aseptyki i czystości udoskonaleń w przyrządach i aparatach nie ma we wschodniej Europie, a może i w Austryi zakładu, któryby się mógł mierzyć z zakładem krakowskim. Ten stan osiągnął profesor Kader tylko w ten sposób, iż często nie oglądał się na budżet. Skutek zaś tego był ten, iż rząd kosztą na wprowadzenie innowacyi każe płacić szan. profesorowi z jego własnej pensyi. W wiedeńskich szpitalach w każdej sali czuwają po 3 dozorczynie; u nas musi wystarczyć 1 sługa za 12 koron miesięcznej płacy. Ponieważ jest fizyczną niemożliwością, by jedna osoba mogła opatrywać bez wytchnienia 12—15 chorych we dnie i w nocy, więc wobec skąpstwa rządu trzeba było i ograniczyć liczbę chorych i lokować na jednej sali po 20 i więcej osób, aby tylko uzyskać 2 osoby do obsługi. Podobne stosunki panują i w innych klinikach dla skąpstwa rządu. A mimo to głosi się jeszcze o wielkiej życzliwości rządu dla nas.

W Borysławiu pojawił się nagminnie tyfus brzuszny. Dotąd stwierdzono ośm wypadków.

Z Narola piszą nam: Dzień 3 lutego zapisał się złotemi zgłoskami w dziejach naszej parafii. Oto książę Julian Puzyna, właściciel Narola, który niespożyte zasługi położył już około dobra i rozwoju naszego miasteczka, czego dowodem powszechne uznanie ocywateli, którzy przed rokiem obrali go burmistrzem na trzecie sześciolecie, założył u nas „Kasę Raiffeisena“. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w tym dniu na intencyę Spółki odprawionem, nastąpiło otwarcie kasy, która, da Bóg, w części przynajmniej zaradzi biedzie miejscowej ludności rzemieślniczej i rolniczej, i położy koniec lichwie. Prezesem kasy został wybrany jednogłośnie ks. Julian Puzyna, kasyerem zaś lekarz dr. Leon Sochacki, który przed kilku miesiącami odbył własnym kosztem kurs, urządzony przez Biuro Patronatu przy Wydziale krajowym dla kasyerów Spółek oszczędności Raiffeisena.

Z Przemyśla piszą: Dnia 2 czerwca z. r. ślusarz Władysław Janczyk popełnił we Lwowie zamach morderczy na Teofili Nazarkiewiczównej. Janczyka po nieudanem strzelaniu do siebie aresztowano i odstawiono do szpitala; potem zaś stanął przed sądem przysięgłych. W sali sądowej rozegrała się rozczulająca scena, gdy panna Teofila zamiast sądu i skargi, wyraziła współczucie dla biednego Janczyka, o którego gorącej miłości przekonała się dowodnie. Sąd przysięgłych wydał werdykt, uwalniający Janczyka i już wtenczas mówiono w sali głośno: „Oni się pobiorą!“... I tak się stało. W sobotę wieczorem w kościele Reformatów w Przemyślu odbył się ślub p. Władysława Janczyka z panną Teofilą Nazarkiewiczówną.

Kronika powszechna.

§ **Księżna Luiza zerwała z Gironem.** Adwokaci księżny Ludwiki saskiej ogłaszają w genewskich dziennikach następujący komunikat: Giron wczoraj wieczorem wsiadł do paryskiego pociągu pośpiesznego i opuścił Genewę, udając się do swej rodziny do Brukseli, gdzie przybędzie już dziś rano, aby się tam osiedlić. Giron zerwał wszelkie stosunki z księżną, aby jej umożliwić widywanie się z dziećmi.

Adwokaci Lachenal i przybyły z Drezna do Genewy dr. Zehme zapewniają, że zerwanie to jest stanowcze i bezwzględne.

Ks. Luiza wyjeżdża dziś z Genewy do Salcburga, do swej rodziny, w towarzystwie przybyłej zaufanej osoby z domu toskańskiego, poczem, jak sądzą, przyjedzie do Drezna, do łoża swego syna. W drezdeńskich kołach dworskich opowiadają, że chory dziesięcioletni książę Jerzy w gorączce ciągle wołał za matką.

W ostatnich swych listach do rodziny księżna Luiza objawiała rozpacz i skruchę. Oświadczała, iż wie, że do takiego rozwodu, któryby jej umożliwił następne małżeństwo z Gironem, nie dojdzie, przejść zaś na wyznanie ewangielickie nie chce z powodu skrupułów sumienia. Zresztą Giron po bliższem poznaniu stracił w jej oczach wiele.

Z Brukseli nadszedł telegram, że pan Andrzej Giron już tam przybył.

Rodzina Girona — jak dalej z Brukseli telegrafują — jest z rozłączenia jego z ks. Luizą bardzo zadowoloną. Zdaje się, że Giron otrzymał znaczne sumy ze strony dworu saskiego, albo też nawet ze strony wszystkich dworów interesowanych t. j. toskańskiego, wiedeńskiego i saskiego. W ciągu długiej konferencyi, jaką odbył Giron z zastępcą dworu saskiego Zheme'm, chodziły ciągle szyfrowane depesze do Drezna i do Wiednia. Ks. Luiza ma zamieszkać na zamku Schackenwert koło Karlsbadu, własności dworu toskańskiego. Z dziećmi na razie nie będzie mogła się widzieć. Głównie na zwrot w jej postępowaniu wpłynęła wiadomość o chorobie dziecka, której niebezpieczeństwo z rozmysłu może przesadzono, oraz wyrażenia pogardy, jakiej dowody nawet w zepsutem Monte Carlo ciągle otrzymywała, już przez setki listów anonimowych, już to przez pełne pogardy spojrzenia publiczności.

Półurzędowy *Fremdenblatt* — jak nam z Wiednia telegrafują — dowiaduje się z Salcburga: O zamiarze przybycia ks. Luizy do Salcburga nic tu dotychczas nie wiadomo. Korespondencyi między nią a dworem toskańskim nie było i nie ma. Tylko podczas choroby syna następcy tronu wysłała księżniczka toskańska trzy razy wiadomość o stanie zdrowia dziecka do adwokata Laschenala. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że wykluczonem jest, aby ks. Luiza miała wrócić do Salcburga. Rozstanie się ks. Luizy z Gironem nastąpiło za późno; gdyby było do tego przyszło przed 28 stycznia, t. j. przed dniem rozpoczęcia obrad trybunału, dałoby się jeszcze było tak zaaranżować, aby ks. Luiza mogła widzieć się z dziećmi. Wypłacenie pewnej sumy ks. Ludwice również na dworze toskańskim uważają za wykluczone. Wielki książę toskański nie jest bynajmniej skłonny udzielić jej jakiegokolwiek wsparcia. Wiadomość podana przez *Rhein Courier*, że między cesarzem a wielkim księciem toskańskim powstały bardzo poważne dyferencye, jest nieprawdziwa.

Z Drezna zaś telegrafują dziś popołudniu: Adwokaci ks. Ludwiki, Zehme i Lachenal zawiadomili radcę Körnera telegraficznie o wyjeździe Girona i zerwaniu stosunków z Luizą. Zawiadomili również, że księżna prosi o wyjednanie u dworu pozwolenie na zobaczenie dzieci.

§ **W czasie objadu** danego przez członków Koła polskiego w hotelu „Bristol“ na cześć posła D. Abrahamowicza za zasługi, położone w pomyślnem dla interesów kraju naszego załatwieniu kwestyi cukrowej — wyrażono także należne uznania p. ministrowi Piętakowi, tudzież posłom Kolischerowi i Głąbińskiemu za ich pracę wydatną w kwestyi cukrowej. Zarówno p. Jaworski, jak i p. Abrahamowicz w gorących słowach podnieśli ich zabiegi i starania.

§ **Od świętych pochodzi!** Cesarz Wilhelm był wczoraj w Berlinie w towarzystwie cesarzowej obecny na wykładzie architekta prof. Ebhardta „O starych zamkach niemieckich“. Cesarz przystąpił po odczycie do obecnego tamże słynnego heraldyka prof. Stefana Kekule von Stradonitza i rozmawiał z nim o drzewie genealogicznem Hohenzollernów. Dr. Kekule odrzekł, iż właśnie obecnie pisze dzieło, w którem udowadnia, iż Hohenzollerni pochodzą od Karola Wielkiego. Na to odrzekł cesarz: Sądzę, iż nie ulegać będzie żadnej wątpliwości, że my pochodzimy także od św. Elżbiety i św. Jadwigi.

§ **Proces Rubina.** W Brukseli rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych proces przeciw Rubinowi, który jak wiadomo dnia 15 września strzelił z rewelweru w kierunku powozu króla belgijskiego. Poczyniono daleko idące zarządzenia policyjne celem utrzymania porządku. Rubino podczas swego przesłuchania przed trybunałem przyznał się, że miał zamiar zabić króla, jako jednego z reprezentantów obecnego porządku społecznego, na który w bardzo gwałtownych słowach napadł. Oskarżony opowiadał dalej, że miał zamiar pojechać do Włoch i tam wykonać pewien zamach, ponieważ jednak niemiał pieniędzy, pozostał w Belgii i strzelił do króla belgijskiego, a spodziewał się, iż uda mu się zabić króla, księcia Alberta i kilku towarzyszących mu duchownych.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Badajoz 7 lutego. W kopalni koło Kastuera wydarzyła się wielka katastrofa wskutek wskutek zalania wodą. Liczba osób, które zginęły, dotychczas nieznana.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. pr.) Popełniono tu niezwykłe morderstwo. Niejaki Brosch, kelner, posprzeczawszy się z żoną, 67-letnią kobietą, ugodził ją nożem w brzuch a potem siebie. Powodem była zazdrość. Żona wskutek utraty krwi wyzionęła ducha. Broscha ciężko rannego odwieziono do szpitala.

*

— Panie profesorze, czy to prawda, że pan dajesz sobie radę ze wszystkiemi nowożytnemi językami?

— Tak... oprócz dwóch, łaskawa pani.

— Któreż to sprawiają panu największą trudność?

— Język mojej żony i jej matki...

OFIARY.

Na rzecz Towarzystwa weteranów przysłał WPan A. Jamrógiewicz z Rohatyna 54 k. 12 h. jako część dochodu z przedstawienia teatru amatorskiego mieszczańskiego w Rohatynie, odbytego dn. 1 lutego br. w 40 rocznicę styczniowego powstania.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Publiczna hala aukcyjna we Lwowie w pasażu Mikolascha jest już otwarta, choć niekompletnie jeszcze urządzona i dlatego sama wystawa przedmiotów doznała opóźnienia. Pomimo tego znaczną ilość rzeczy już nadesłano i to tak rzeczy artystyczne, meble, obrazy itd. jak i przedmioty codziennej potrzeby tj. ubrania, futra i wiele innych rzeczy. Pierwsza licytacya odbędzie się we wtorek 10 bm. o g. 3 popołudniu. Wstęp wolny na miejsca rezerwowane jednak należy zaopatrzyć się w bilety wydawane w kancelaryi zakładu. Rzeczy wystawione oglądać będzie można już w poniedziałek w sali wystawy.

Zakład zamierza na razie co tydzień urządzać licytacye.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 6. lutego 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce 4·0, Tarnopol —·—, Lwów +—·—, Skole +1·1, Przemyśl —·—, Tarnów +—·—, Nowy Zagórz +3·6, Kraków +2·2, Praga +2·3, Wiedeń +1·6, Semmering +·—, Budapeszt —2·8, Ischl —4·6, Riva +3·2, Tryest +6·5, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Poczwarka.

(La Chrysalide.)

W cieniu olbrzymich palm i okazałych paproci, wśród rozkosznej woni kwiatów i perfum rozlegały się czarujące dźwięki pieśni. Śpiewała ją młoda kobieta przy wtórze fortepianu. Wspaniałe apartamenta, lśniące od złota, zalane morzem światła elektrycznego, odbijającego się tysiącami promieni w zwierciadłach kryształowych — zapełniał świat elegancki: damy w prześlicznych, wytwornych toaletach, obramowanych perłami i brylantami; panowie ze wstęgami i błyszczącymi orderami na piersiach, oficerowie, starzy dyplomaci w uniformach. Uwaga wszystkich obecnych zwróconą była na śpiew porywający swym urokiem. Zaciekawieni goście zwracali się wzajem ku sobie z zapytaniem, ktoby była owa piękna, czarująca nieznajoma...

— *Qui est-ce?* — pyta lord N., skłaniając się do ucha swego przyjaciela Rovarre'a, poety rozgłośnej sławy.

— *Principessa* Della Rocca. Jest ona po raz pierwszy w ambasadzie.

Piękny jej głos drżał w powietrzu, przenikał duszę i chwytał za serce. Tyle w tych dźwiękach było płomiennej namiętności, tyle uniesień szczęścia, skupienia duchowego i prawdy, że zdawało się, iż każdy ze słuchaczy przenika ducha pieśniarza i słyszy uderzenia własnego serca. Wzruszenie opanowało wszystkich. W niemym zachwycie, w cichem uwielbieniu pochyliły się czoła wszystkich przed potężnym, niemal genialnym talentem istoty skończenie pięknej, przed wielką artystką, która swym śpiewem takie wywoływała uniesienie, zwłaszcza wśród tych, którzy nad pospolite efekty hałaśliwe przenoszą sztukę czystą, uduchowioną, będącą wcieleniem prawdziwej miłości i wdzięku, kierowaną wyższą inteligencyą i najwybredniejszym smakiem. Lord N. ściskając rękę Rovarre'a, rzekł:

— Jakaż ona piękna!...

Pieśń nagle umilkła, a zachwyceni słuchacze, jakby nie chcąc budzić czarującego uroku po dłuższej dopiero chwili złożyli dłonie do oklasku. Wszystko cisnęło się do ks. Della Rocca, by jej osobiście wyrazić dzięki; ze wszech stron rozbrzmiewały peany pochwalne. Poeta Rovarre zerwał się z krzesła, by wyrazić uroczej księżnej swe uwielbienie, ale lord N. wstrzymał go nagłym ruchem ręki:

— Ponieważ ją znasz — prosił — przedstaw mnie jej *tout a l'heure*!

— Z przyjemnością — rzekł Rovarre — lecz niech ta rzesza ustąpi.

— ... I powiedz mi, kto ona, ta piękna księżna, zkąd przybywa, jakiemu zdarzeniu losu zawdzięczać mamy przybycie tej cudzoziemki z dalekiej jej ojczyzny tu do nas, na bal w ambasadzie?

— *Volontiers* — odpowie poeta — tem nawet chętniej, ile że swego czasu byłem osobiście z tą historyą związany. A dzieje to niezwykłe, romantyczne, raczej do bajki podobne, niż na rzeczywistości osnute. Ileż to jednak wydarzeń przytrafia się w życiu, które przez pisarza ujęte w ramy powieści, nie znajdują wiary w czytelniku!...

— *Allez donc!* — niecierpliwił się lord, pragnąc jak najprędzej złożyć swe hołdy u stóp czarującej *principessy* i opierając rękę na ramieniu przyjaciela, poszedł z nim do niebieskiego salonu.

U drzwi wskazał Rovarre lordowi ruchem głowy mężczyznę około lat 50, eleganckiego, słusznego, stojącego w cieniu palm, a patrzącego z miłością i uwielbieniem w oblicze pięknej śpiewaczki.

— *Regardez* — szepnął cichutko Rovarre — oto książę Della Rocca. Przejdźmy niespostrzeżenie i nie budźmy go z zachwytu.

Ale w tej chwili książe odwrócił głowę, poznał poetę i z serdecznym, przyjacielskim ruchem podał mu dłoń.

— Musisz być jego przyjacielem i to przyjacielem od serca. Ciekawość moja wzmaga się. Opowiadaj!

— *Eh bien*... chętnie opiszę ci te romantyczne dzieje, choć to już tak dawne czasy. *Mais d' abord* — ile lat może mieć księżna?

— Hm... trzydzieści dwa najwięcej...

— Otóż mylisz się: już czterdziestkę przeszła. Tak, szczęście zachowuje długo piękność i młodość. Lat już temu 20, gdy spędzałem zimę we Florencyi. Po raz pierwszy występywałem na wielkim świecie. Byłem wtedy bardzo ubogi, a zamiłowany w sztuce. W tym to czasie poznałem człowieka młodego, podobnie jak ja w sztuce zakochanego i jak ja ubogiego. Różnica polegała na tem, że on szczycił się starożytnym i pięknym tytułem: *principe* Della Rocca.

Błogie i szczęśliwe były to czasy, któreśmy razem spędzali w tem czarownem mieście, zwanem słusznie: *Firenze la bella*, gdzie na każdym kroku, oddycha się całą piersią i upaja pięknem... Zajmowaliśmy dwa pokoiki skromnie umeblowane w zrujnowanym, na pół opustoszałym pałacu, w głębi ulicy wązkiej i ciemnej. Na noc tylko przychodziliśmy do domu, upojeni ciepłem, wonnem powietrzem kwiecistej Toskanii, odurzeni wrażeniami, jakie ta prastara skarbnica sztuki, na najobojętniejszym profanie wywrzeć musi. Gwarząc, klecąc wiersze, rysując, spędzaliśmy chwile rozkoszne, świetlane, słoneczne, na wspomnienie których serce i dziś jeszcze żywszem uderza tętnem.

Jedno, czego nam w tem szczęsnem, pełnem upojeń życiu wspólnem brakowało — to muzyka i śpiew. W teatrze grywano wtedy mierne opery. A zresztą — pieniądze? Wynająć fortepian? Cóż, kiedy kieszeń na to nie pozwalała!

Aż oto, pewnego dnia, a raczej cudnej, wiosennej nocy księżycowej, jednej z tych, jakie tylko na Południu, pod lazurowem niebem się ogląda: pewnej nocy, pełnej czaru, woni i tajemniczego blasku — staliśmy przy otwartem oknie, oddani słodkiej zadumie. W tem zabrzmiał nagle głos świeży, czysty, jasny, srebny. Dolatywał nas z bliska; to znów zdawało się, jak gdyby płynął ku nam z oddali. A taki był ciepły, wzruszający, że się zdawało, iż był z własnej wyśpiewany duszy. Byliśmy zachwyceni, uniesieni, do łez poruszeni. Zdawało się nam, że to śpiewa całe miasto, cała przyroda. Serca nam drżały wszystkimi porywami teraźniejszości, całą poezyą przeszłości...

Nastały tygodnie niezapomniane; byliśmy jakby zaczarowani pod wpływem śpiewu nieznajomej. Żyliśmy — a przedewszystkiem Della Rocca — odurzeni tem dziwem wdzięku i karności. Głos ten śpiewał tylko same utwory poważne i nieskażone. Szlachetne odcienie o skali bardzo rozległej, to lekkie, powolne i miękkie, to znów lotne, jak błyski świadczyły, że i w duszy śpiewającej grają też wzniosłe, misterne niuanse.

Zostaliśmy przyjaciółmi, żarliwymi wielbicielami tej duszy; byliśmy w niej rozkochani. Znaliśmy ją, jej głębię, jej tajniki, jej najsubtelniejsze drżenia. Kochaliśmy ją i rzecz dziwna — Della Rocca przedewszystkiem — nie szukaliśmy jej, o bliższem poznaniu nie myśleliśmy. Osłona tajemniczości miała dla nas szczególniejszy jakiś urok.

Bez wątpienia, nasza nieznajoma musiała być piękną, skończenie piękną. Nie mogliśmy jej sobie inną wyobrazić... Jakież było nasze osłupienie, gdy pewnego dnia, dzięki przypadkowi ujrzeliśmy nieznajomą.

I, o zgrozo! — ta, o której myśleliśmy, że potrafi tłumy porywać, ta, której dusza — *wiedzieliśmy* o tem — nie miała równej sobie, była w rzeczywistości szczupłą, niską istotką, o cerze bladej, rysach nic nie mówiących — słowem: brzydką, pospolitą mieszczaneczką, stworzoną — jakby się zdawało — do życia samotnego, skromnego...

— Ach! — rzecze lord N. — i to biedne dziewczę...

— *La voila!* — odpowiada Rovarre.

I z progu salonu niebieskiego wskazał na księżnę Della Rocca.

Zbliżała się do męża krokiem majestatycznym, wysmukła, słuszna, zgrabna — promieniejąca młodością i pięknością.

Na obliczu jej uśmiechniętem jaśniał uśmiech szczęścia, jej białe, wyniosłe czoło, śnieżna szyja, ramiona i wytworna, czarna suknia aksamitna — wszystko to razem tworzyło przedziwną harmonię; wyglądała, jak piękność wcielona, jak żywy posąg.

— *Je comprends!* — rzekł lord N. po chwili — z kobiety niepięknej, poślubionej bez majątku, miłość stworzyła to arcydzieło wytworne — ten istny cud.

— Przypadek zrządził — kończył Rovarre — że Della Rocca o dwa lata później odziedziczył kilka milionów i tak historya moja, a raczej pięknej księżny dobiega końca. W okresie największego tryumfu i świetności poznajesz tę dawniej ubogą i nędzną dziewczynę. A czyż wiele jej podobnych? Czyż dużo jest takich, które zrazu biedne, niepokaźne, czeka wielkie szczęście nieprzewidziane. Są setki, tysiące nędznych, marnych dziewcząt, które nigdy z poczwarek nie przeistoczą się w lśniące motyle. Idą w świat nie znane, opuszczone. One nie wzniosą się nigdy do wielkiego słońca miłości.

Paul et Victor Margueritte.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Fabryka krajowa“ komedya czteroaktowa pani Karoliny Słonczewskiej, odegrana wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej, przyjęta została przez publiczność bardzo względnie i życzliwie. Jest to sztuka naiwna, ale napisana szczerze i z zapałem i nie trzeba przykładać do niej wielkich wymogów. Osnuta jest na tle czysto lwowskim, jej treść wzięta jest niemal żywcem z ostatnich wypadków. P. Zanowski, chcąc pracować dla przemysłu krajowego, zakłada krajową fabrykę trykotów i udaje mu się szczęśliwie pozyskać dla fabryki akcyonaryuszów. Z tych wprawdzie żaden na pończoszniсtwie się nie zna, chyba, że ten i ów w Paryżu lub jakiemś miejscu kąpielowem badał pończoszki ale nie w fabryce..., lecz każdy z nich — jak to miało miejsce w jednej z krajowych fabryk — zostaje dyrektorem i każdy z nich chce mieć decydujący głos. Zaraz jednak przychodzi pomiędzy nimi do nieporozumień z powodu powozu fabrycznego, który każdy dla siebie chciałby używać. Nieporozumienia rosną, intrygi się mnożą i jeden po drugim z dyrektorów składają swoją godność i wypowiadają kapitał. Fabryka, świetnie się rozwijająca, znalazła się u progu likwidacyi. Chcą ją jeszcze ratować panie, żony i siostry akcyonaryuszów, należące do jakiegoś feministycznego związku, ale te jeszcze prędzej skłóciły się i fabrykę porzuciły.

Wreszcie jednak zjawił się młody hrabia, który dla pięknych oczu młodej idealistki fabrykę zakupił, a aby cała rzecz jeszcze lepiej się skończyła, dwie pary na tem tle się przeszywające, łączą się w małżeństwa.

Pierwsze dwa akty są satyrą naszej działalności na polu podniesienia przemysłu krajowego, satyrą wprawdzie bardzo powierzchowną, ale ponieważ autorka miała dużo sposobności tym stosunkom się przypatrzeć, wcale trafną i czasami zręczną. W dalszych jednak aktach satyra ustępuje miejsca farsie, a wreszcie melodramatowi. Środki techniczne, jakiemi autorka rozporządza, są proste. Figury działające są tylko konturowo zaznaczone i nie dość jednolite, skutkiem czego artyści mieli bardzo trudne zadanie. Np. pani Solska, mimo najlepszych chęci nie mogła zrobić z roli Janiny i tylko podziwialiśmy ją, że taką rolę przyjęła. Jedynie pani Ogińska, jako sentymentalna buchalterka, miała odpowiednią dla swego talentu rolę i stworzyła sympatyczną kreacyę. Dobrze wypadły epizodyczne role starej służącej (pani Gostyńska), żydówki faktorki (pani Wojnowska), kupca z Kołomyi (pan Kwiatkiewicz) i lokaja-złodzieja (p. Roman).

* **Z Filharmonii.** Dyrekcya filharmonii otrzymała dziś popołudniu następujący telegram od Van Dycka: „Szczakowa godz. 12 m. 20. Zachorowałem, jutro śpiewać nie mogę. Koncert odłożyć na później. Van Dyck."

Dyrekcya Filharmonii natychmiast jednak potrafiła postarać się o godne zastępstwo Van Dycka. Wysłała telegramy do dyrektora opery Wiedeńskiej Mahlera i nadwornej śpiewaczki Zelmy Kurz, z prośbą o pozwolenie na jutrzejszy występ na koncercie w filharmonii. Mahler udzielił pani Kurz urlopu, ona się zgodziła i przyjedzie, aby jutro śpiewać we Lwowie. Zelma Kurz jest dziś najsławniejszą śpiewaczką w Europie.

Dyrekcyi filharmonii zaś powinszować możemy energii.

* **Konkurs na operę.** Zarząd Filharmonii warszawskiej ogłasza z fundacyi K. Wołodkowicza konkurs na napisanie opery, osnutej na tle poematu „Marya" Antoniego Malczewskiego, pod warunkami: Opera ma zapełnić cały wieczór, a więc składać się z trzech lub czterech aktów. Muzyka mieć powinna charakter swojski z możliwem zużytkowaniem motywów ludowych przy zachowaniu cech ściśle etnograficznych. Libretto, którego plan wydrukowany będzie w *Echu muzycznem* i może ulegać modyfikacyom dowolnym, byleby większa część tekstu oryginalnego poematu była użytą bez zmiany. Najlepsza z nadesłanych partytur otrzyma nagrodę 5.000 rubli, przyczem dzieło nagrodzone pozostaje własnością kompozytora. Partytury zaopatrzone godłem, winny być nadsyłane pod adresem zarządu Filharmonii warszawskiej najdalej do 1 lipca 1904. Sąd konkursowy stanowić będą pp. A. Dworzak, L. bar. Kronenberg, E. Młynarski, Z. Noskowski i W. Żeleński.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę 8 lut. popoł. „Dyktator" Żuławskiego. Wieczór „Wolny strzelec" M. Webera.

W poniedziałek po raz 4 „Kładka" komedya w 3 aktach Fr. Grossac i Croisset.

We wtorek rozpoczna „Pajace" opera Leoncavalla. Gościnny występ Bel Sorel i Augusta Diami. — Następi „Cavalleria rusticana" opera Mascagniego. Gościnny występ p. Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Diami.

We środę po raz 4 „Mieszczanie" M. Gorkiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę dnia 8 lutego Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Zelmy Kurz, śpiewaczki opery wiedeńskiej.

We wtorek 10 lutego Koncert symfoniczny ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, pianistki. Program: I. 1) St. Moniuszko. Uwertura „Bajka". 2) E. Sauer „Koncert" na fortepian i orkiestrę, odegra p. H. Ottawowa. II. Beethoven „Symfonia nr. 7 A-dur", a) Poco sostenuto Vivace, b) Allegretto, c) Presto, d) Allegro con brio. III. 1) a) Gluck-Scambatti „Melodya", b) Melcer „Alla menuetto", c) Godard „En courant" wykona p. H. Ottawowa. 2) Svendsen „Norweski karnawał artystyczny". Kapelmistrz Henryk Melcer.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Polski komitet wyborczy na Górnym Śląsku ogłosił wczoraj kandydatury na posłów do parlamentu niemieckiego, mianowicie na Katowice i Zabrze Korfantego, w Pszczynie i Rybniku Kowalczyka, w Bytomiu i Tarnowicach Stęślickiego, w Gliwicach i Lublińcu Siemianowskiego, w Raciborzu dra Rostka, w Koźlu i Strzelcach Hanzlik, Oleśnie i Kluczborsku Reska. *Katolik* ogłosił również wczoraj kandydatury w Bytomiu i Tarnowicach ks. Kapicy, a w Katowicach i Zabrzu górnika Królika.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 7 lutego. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos p. Jabłoński i zwrócił uwagę Koła, aby rozwinięto energiczną akcyę, celem umożliwienia powrotu do kraju tym emigrantom polskim, którzy nie wypełnili obowiązku służby wojskowej i obawiają się wracać z Ameryki z powodu oczekującej ich surowej kary i przedłużenia służby wojskowej ponad zwykły okres. Mowca czyni wniosek, aby Koło wywarło energiczny nacisk na ministra obrony krajowej i postarało się o jej pomyślne załatwienie w odpowiedniej drodze, gdyż chodzi tu o kapitał narodowy i o powrót ludzi, do ziemi ojczystej przywiązanych.

P. Popowski popiera gorąco wniosek p. Jabłońskiego, a przewodniczący p. Jaworski konstatuje, iż wniosek p. Jabłońskiego został jednomyślnie przyjęty, poczem prosi komisyę wojskową, by podczas dyskusyi nad ustawą wojskową postarała się o przeprowadzenie tej uchwały.

P. Stwiertnia porusza sprawę aptek personalnych. Ostatni wyrok trybunału administracyjnego w wysokim stopniu zagroził bytowi aptek i zniósł poniekąd prawo własności prywatnej. Jedynym środkiem, któryby zapobiegł skutkom tego wyroku, byłoby wydanie noweli. Wnosi przeto, aby Koło uprosiło p. Piepesa-Poratyńskiego, jako referenta Koła, by przygotował odpowiedni wniosek. Wniosek ten uchwalono.

P. Stwiertnia interpeluje dalej prezydyum, dlaczego dotychczas nie postawiono na porządku dziennym wyboru z Koła polskiego członka komisyi dla długu państwa.

Uchwalono polecić, by u prezydyum izby pourgowało, aby ono jak najrychlej postawiło na porządku dziennym sprawę tego wyboru.

Następnie p. Potoczek urgował załatwienie ustawy o włościach rentowych.

P. Jaworski odpowiedział, że sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny obrad sejmu.

Nastąpiła dyskusya nad ustawą o konwersyi renty.

Pierwszy zabrał głos p. Piepes-Poratyński. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. pryw.) Na początku dzisiejszego posiedzenia domagał się poseł Jabłoński wdrożenia przez Koło akcyi w tym kierunku, aby emigrantów, którzy nie uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, ułaskawiono.

Na wniosek p. Stwiertni uchwalono poruczyć posłowi Piepesowi-Poratyńskiemu przygotowanie referata dla Koła o uregulowaniu stosunków prawnych aptekarzy.

Na wniosek tego samego posła polecono prezydyum, aby postarało się o postawienie na porządku dziennym izby posłów wyboru członka stałej komisyi długu państwowego w miejsce Kozłowskiego, który złożył mandat.

Potoczek interpelował o przedłożenie do sankcyi uchwalonego przez sejm galicyjski projektu ustawy o włościach rentowych. Prezydent zawiadamia, że projekt ten zwrócony został celem przedsięwzięcia pewnych zmian stylistycznych.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad rządowym projektem ustawy o konwersyi wspólnej renty. Rozpoczął Piepes-Poratyński, objaśniając w obszernym wywodzie istotę wniosków rządowych. Mowca oświadczył się za konwersyą na zasadzie niższej stopny aniżeli 4 prc.

P. Byk przemawiał w tym samym duchu.

Eug. Abrahamowicz zaproponował, aby Koło polskie oświadczyło się za konwersyą na zasadzie 3 i pół prc. i aby polscy członkowie komisyi budżetowej poparli wnioski, zmierzające do odroczenia podjęcia przez skarb państwa tzw. wypłat gotówkowych, które teraz nie są jeszcze na czasie. Mowca wnosi, aby Koło poleciło członkom komisyi budżetowej, by przy sposobności konwersyi starali się wyjednać zniżkę prowizyi zwłoki od zaległości podatkowych i należytości skarbowych.

P. Binder oświadczył się za konwersyą na 4 prc.

Minister Piętak objaśniał treść przedłożenia rządowego.

P. Moysa domagał się, aby polecono członkom komisyi budżetowej, by głosowali za konwersyą na podstawie jak najniższej stopy procentowej.

P. Włodzimierz Gniewosz poparł wnioski Moysy.

Na tem dyskusyę przerwano. Dalszy ciąg o 5 po południu.

Klub ruski.

Wiedeń 7 lutego. (tel. pr.) Klub ruski na dzisiejszem posiedzeniu obradował nad przedłożeniem o konwersyi. Referowali Bazyli Jaworski i dr. Kos. Rusini oświadczyli się za konwersyą na 4 proc., jako najbardziej odpowiadającą interesom narodowości ruskiej.

Z komisyj parlamentu.

Wiedeń 7 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi wojskowej przemawiał także poseł Paweł Sapieha, oświadczając się przeciw(!?) zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej. Wyszukał on przeciw temu uzasadnionemu postulatowi szerokiej ludności tego rodzaju niewytrzymujące krytyki argumenty, jak, że przysporzyłoby to opodatkowanym nowe ciężary; że tytuły uwolnienia, które dziś mają zastosowanie, musiałyby odpaść, potrzebny byłby bowiem większy kontyngent; jak wreszcie, że potrzebaby powiększyć korpus oficerski i liczbę podoficerów.

Po usunięciu z przedłożenia rządowego za zgodą ministra obrony krajowej Welsersheimba ustępów dotyczących powołania rezerwy zapasowej do czynnej służby, posiedzenie odroczono do wtorku wieczora.

Rada państwa.

Wiedeń d. 7. lutego. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad wnioskami o zmianę regulaminu Izby, przemawiał, jak już wczoraj telegrafowałem, Wojciech hr. Dzieduszycki. (Dokładniejszej treści przemówienia hr. Wojciecha Dzieduszyckiego nie podajemy, gdyż z powodu jego zasadniczego znaczenia zamierzamy podać je w dosłownem brzmieniu podług stenogramu. *Przyp. Red.*)

Przemawiali jeszcze pp. Glöckner (dziki), Skene (dziki), Sylva-Taroucca (czeska konser. wielka własność), a wszyscy uznawali potrzebę zmiany regulaminu, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowca generalny *contra* Stransky (Młodoczech) oświadcza, że jeżeli ma się silną wolę przystąpienia do pracy w komisyi, to należy postanowić usunąć w ogóle wszelką możliwość obstrukcyi, inaczej zmiana regulaminu nie ma sensu. Omawia istotę obstrukcyi, którą nazywa polityczną niemoralnością, politycznem wymuszaniem. Dziwna rzecz, że właśnie ci, którzy obstrukcyi nie chcą z rąk wypuścić występują za zniesieniem § 14-go, tej jedynej klapy bezpieczeństwa w obec obstrukcyi, bez której ustałoby całe życie publiczne i przyszłoby do ruiny państwa. Lewica mylnie zapatruje się na wpływ zmiany regulaminu na utworzenie się większości takiej, jak dawniej prawica. Jeżeli bowiem zdoła wytworzyć większość, co może być jej obowiązkiem konstytucyjnym, jeżeli zdoła to uczynić — Młodoczesi nie będą prowadzili obstrukcyi, aż większość będzie w tej samej formie, jak w roku 1890. Młodoczesi żądają takiej zmiany regulaminu, którąby pozwoliła utworzyć większość i obradować, dopóty to nie nastąpi, nie ma mowy o parlamencie. Chcemy obstrukcyę raz na zawsze porzucić, jeżeli to samo uczyni lewica. Jeżeli chcemy w chwili niebezpieczeństwa państwu pomódz i wesprzeć je, to może to otwarcie uczynić większość w Izbie. A ponieważ większość taka w ramach programowych jest uprawnieniem ludów austryackich, przedstawicielką jedności i idei austryackiej, reprezentantką moralności politycznej i równouprawnienia, zatem nie damy sobie odebrać prawa utworzenia większości w tej izbie, w chwili, gdy znajdzie się ku temu ochota, wola i możność.

Generalny mowca *pro* Scheicher (chrześć. soc.) zaznaczył w swej przemowie, że nie wystarczy wykluczyć możliwość obstrukcyi w izbie, lecz musi się podnieść izbę pod względem obyczajowym i moralnym.

Po wywodzie końcowym Pommera przyjęto wniosek Skenego o wybór komisyi z 48 członków, której mają być przydzielone wszystkie wnioski o zmianę regulaminu.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne we wtorek 10 b. m.

Sejm węgierski.

Budapeszt 7 lutego. W sejmie węgierskim — jak już wczoraj telegrafowałem — obstrukcya przeciw przedłożeniom wojskowym w całej pełni i to obstrukcya bardzo wojownicza. Wczorajsze posiedzenie węgierskiej Izby poselskiej było znowu tak burzliwe, że je dwukrotnie w ciągu obrad przerywano, wreszcie musiano odroczyć.

Mianowicie jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Bartha z partyi koszutowców zabrał głos i uderzył gwałtownie na Andrassego; za jego onegdajsze wywody w sprawie wojskowej i w sprawie języka niemieckiego w wojsku.

W obronie Andrassego stanął sam prezydent ministrów Szell, przyczem przyszło do ostrej wymiany słów między nim a opozycyą.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi.

Głos zabrał p. Meroessy, atakując gwałtownie stanowisko rządu. Podczas jego przemowy przyszło do jeszcze ostrzejszego, niż poprzednie, starcia między posłem z partyi niezawisłości Ugronem a ministrem honwedów Fejervarym.

Prezydent hr. Apponyi widział się zmuszonym wskutek panującego gwaru dwukrotnie przerwać posiedzenie, jednak nawet ten środek nie poskutkował i wzburzenie trwało dalej.

P. Meroessy więc postawił wniosek, aby wobec ogólnego zdenerwowania przerwać posiedzenie i pozwolić mu na dokończenie swej mowy dzisiaj, co też uchwalono.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Księżna Luiza saska.

Lipsk 7 lutego. (Tel. pryw.) *Neueste Nachrichten* donoszą, że Laschenal miał zamiar towarzyszyć księżnej Luizie do Salcburga, zaniechał jednak tego zamiaru. Luiza w ostatnich dniach mówiła ustawicznie o swych dzieciach.

Chemnitz d. 7 lutego. (Tel. pryw.) *Chemnitzer Allg. Ztg.* donosi, że objawy oburzenia publiczności, z jakimi arcyksiężna w ostatnich tygodniach pobytu na Rivierze się spotkała, wpłynęły w znacznej mierze na postanowienie zerwania z Gironem. Na razie opinia publiczna w Saksonii jest przeciw natychmiastowemu powrotowi Luizy. Twierdzą, że nie ma prawnej podstawy do zabronienia księżnej obcowania z dziećmi.

Lipsk 7 lutego. *Leipziger Tgbl.* donosi, że sprawa rozwodu księżnej, prowadzona w osobnym trybunale, nie dozna przerwy. Księżna i w przyszłości zrezygnować będzie musiała z praw i tytułów, jakie jej przysługiwały, jako żonie następcy saskiego tronu.

Lipsk 7 lutego. (Tel. pryw.) *Rhein Courier* dementuje wszystkie wiadomości o nieporozumieniach pomiędzy cesarzem austryackim a księciem Toskańskim Fryderykiem, ojcem Luizy.

O propozycyach, jakie uczyniono Gironowi, by zerwał stosunki z księżną, zachowują ścisłą tajemnicę. Wiadomo jednak, że motywy finansowe grały wielką rolę.

Pogłosce, że arcyksiężna Luiza znajduje się w drodze do Drezna, uporczywie zaprzeczają.

Drezno 7 lutego. (Tel. pryw.) Stan chorego syna Luizy ks. Krzysztofa polepszył się.

Karlsbad 7 lutego. (Tel. pryw.) Mówią, że w zamku ks. Luizy Schlakenberg, czynione są adaptacye, gdyż księżna tam ma zamieszkać.

Wenezuela.

Waszyngton 7 lutego. Sekretarz stanu Hay odbył wczoraj dłuższą konferencyę z angielskim ambasadorem Herbertem, który w imieniu połączonych mocarstw prosił sekretarza stanu, aby wobec tego, że Boven nie zdaje się być przekonanym o słuszności żądań mocarstw, prezydent Roosevelt objął pośrednictwo w zatargu wenezuelskim. Roosevelt, zawiadomiony o tem, odbył z członkami gabinetu posiedzenie, poczem odmówił żądaniu Herberta. Wskutek tego sprawa będzie najprawdopodobniej oddana sądowi rozjemczemu w Hadze.

Macedonia.

Paryż 7 lutego. (tel. pryw.) *Figaro* widzi w mobilizacyi zarządzonej przez sułtana, o której doniósł pismu sofijski korespondent, wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza w chwili, kiedy Austrya, Francya i Rosya zabierają się do sprawy reform w Macedonii.

Z Transvaalu.

Bloemfontein 7 lutego. De Wet z 40 innymi Boerami, należącymi do radykalnej partyi Holandczyków, odbyli z Chamberlainem 2-godzinną konferencyę, na której przyszło do burzliwych scen. De Wet zarzucił Chamberlainowi, że rząd angielski nie dotrzymuje warunków pokoju. Chamberlain odparł z oburzeniem ten zarzut i nie chciał przyjąć adresu, który mu chciano wręczyć.

Z Finlandyi.

Sztockholm 7 lutego. Ze stolicy Finlandyi donoszą, iż z powodu, że z popisowych, powołanych do wojska w r. 1902 nie stawiło się 14.798, car zarządził, aby ci z nich, którzy są w służbie rządowej, zostali natychmiast ze służby wydaleni, dalej żeby ich wcielono do obrony krajowej i wypełniono nimi batalion gwardy przybocznej.

Sofia 7 lutego. Były prezes gabinetu, jedna z najwybitniejszych osobistości politycznych w Bułgaryi, Korowełow, zmarł w nocy wskutek ataku apoplektycznego.

(Petko Karawełow urodził się w r. 1840 w Koloferze. Wychowanie odebrał w Rosyi, mianowicie w Moskwie, poczem chodził na uniwersytet w Dorpacie, a następnie był nauczycielem w Połtawie. Na widownię wielkiej polityki wyprowadziła go wojna rosyjsko-turecka w r. 1877. Mianowano go więc gubernatorem Widdynia. W r. 1879 jako przewodniczący narodowego zgromadzenia w Tyrnowie odegrał wielką rolę przy tworzeniu bułgarskiej konstytucyi. W r. 1880 został pod Cankowem ministrem skarbu, poczem nawet prezydentem ministrów. Ponownie objął tę godność po Cankowie w r. 1884, powołany ze stanowiska prezydenta sobrania. W r. 1885 wywołał rewolucyę w Filipopolu, zmusił księcia do uznania jej i spowodował tem faktyczne zlanie zachodniej Rumelii z Bułgaryą. Zamach stanu, skierowany w sierpniu r. 1886 przeciw księciu Aleksandrowi Battenberskiemu, usunął i jego od władzy, ale Karawełów wraz ze Stambułowem i Mutkorowem urządził kontr. rewolucyę, która się powiodła. Kiedy wreszcie ks. Battenberski abdykował, Karawełow wraz z Mutkurowem i Stambułowem został mianowany regentem, jednak wnet usunął się był bowiem za utrzymaniem dobrych stosunków z Rosyą. Nastąpiły czasy więzień dla niego. W r. 1887 stał pod zarzutem zdrady stanu, a w r. 1892 skazany nawet na więzienie za spisek, wyszedł na wolność w r. 1895, ale już dawnego wpływu nie odzyskał. Śmierć jego zatem nie wywoła zmian w polityce bułgarskiej).

Rzym 7 lutego. „Agencya Stefaniego" donosi: Pogłoski, jakoby papież był niezdrów i zupełnie nie brał udziału w dzisiejszem żałobnem nabożeństwie z okazyi rocznicy śmierci papieża Piusa IX, są bezpodstawne. Papież był na nabożeństwie od początku do końca i mimo lekkiego przeziębienia udzielił błogosławieństwa.

Paryż 7 lutego. *Figaro* donosi, że pomiędzy Watykanem a rządem francuskim powstał zatarg w sprawie zamianowania kilku nowych biskupów.

Londyn 7 lutego. Król i królowa odbyli wczoraj jednogodzinną przechadzkę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 7 lutego Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 0·00 do 0·00, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·30, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 68·— do 90·—, biała 80·— do 120·—, szwedzka 80·— do 95·—, tymotka 82·— do 88·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·50 do 9·60.

Usposobienie odmiennie, w spirytusie tendencya słabsza.

Wiedeń 7 lutego. Cukier (spopojnie) 21·50 do —. —· Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·60 —· do—.

Wiedeń dnia lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·50 do 7·51, żyto na wiosnę 6·81 do 6·82, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·21 do 6·23, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Z Wiednia telegrafują, że rokowania między tow. akcyjnem dla przemysłu naftowego i rafineryą nafty w Rjece z jednej strony, a gal. karpackiem tow. naftowem z drugiej strony, zostały ukończone. Towarzystwa te zakupują za sumę $3^1/_2$ miliona tereny naftowe Sroczyńskiego w Borysławiu. Połowa tych kopalń będzie należała do pierwszych dwóch towarzystw, a druga połowa do tow. karpackiego. Udział w tej transakcyi ma także dom paryski Rothschildów. Zarząd terenów obejmuje prowizorycznie tow. karpackie. Zdaje się więc potwierdzać wiadomość, że cała ta transakcya jest wstępem do monopolu amerykańskiego, gdyż wiadomo, że paryski dom Rothschyldów ma udział w amerykańskiej „Standard Oil Company".

β **Borysław.** Minister rolnictwa ustanowił komisyę, która ma na miejscu zbadać, o ile należy zmienić istniejące przepisy górniczo-policyjne, obowiązujące w kopalniach nafty w Galicyi. Komisya ta ma się przedewszystkiem zająć kwestyą, jak najlepiej można zapobiegać względnie zlokalizować pożary na powierzchni ziemi. Kierownikiem komisyi został starszy radca górniczy Jan Holoubek.

Z rynków pieniężnych.

Berlin 7 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·80 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 41·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

A. M. matka trojga małych dzieci, która wskutek strasznego nieszczęścia pozostała bez wszelkiej pomocy, nie mogąc własną pracą dość zarobić na wyżywienie i opatrzenie swoich dzieci, prosi ludzi dobrego serca o łaskawą pomoc. Ofiary przyjmuje nasza Administracya.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 7. lutego 1903. A. Horodyski z Kociubiniec, St. Homicki z Tarnopola, K. Gładyszewski z Tarnopola, B. Heller z Borysławia, S. Schloback z Wiednia, J. Kopczyński z Czortkowa, J. Puntchert z Tarnopola, dr. Czykolnik z Tarnopola, M. Cieński z Kurowa, S. Kronheimer z Wiednia, A. Aiheller z Tryestu.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1903/4 w pierwszych dniach kwietnia 1903.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15-ty rok życia ukończył**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają **pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1903** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 8690

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

J. Kapralik Lwow, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samograjace. Cenniki bezpłatnie.

Faetony w najnowszym fasonie nowe i używane poleca znana fabryka **powozów Lickendorfa**, ul. Żulińskiego 4. Cenniki gratis. 85

Świeże masło deserowe w paczkach 5 klg. z opakowaniem i opłatnie za 12 kor. 30 hal. wysyła za pobraniem **Mieczarnia w Sarnkach górnych, p. Lipica dolna.** 71

Zaręczynowe pierścionki, obrączki szpilki, poleca **Fr. Kwaśniewski**, jubiler, **Lwów, Halicka 15.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 79

Fortepian krótki, bardzo dobry, ładny, sprzedam tanio, Batorego 30. 86

Świeże masło deserowe, codziennie dostarcza mleczarnia w **Iskani, p. Dubiecko.** 87

Największy cud obecnego stulecia jest obecnie wynaleziony 8853

Zegarek kieszonkowy
z budzikiem **„Herkules"**



głośno budzący. — Zaspanie niemożebne, o chodzie bardzo dobrym, na minutę wyregulowanym 3 zł. 10 ct. W razie gdyby nie odpowiadał wymogom, przyjmę takowy napowrót i pieniądze zwracam franco. Cennik zegarów, złota, srebra i muzycznych instrumentów przysyłam darmo i opłatnie. **Zegarki kieszonkowe „ROSKOPF"** najlepsze zegarki służbowe 4 zł. 80 ct. **Łańcuszki z kompasem** silne 35 ct. **Zegary niklowe**, 24 godzin, bardzo dobrze idące, na minutę nregulowane 1 zł. 20 ct. **Zegary pendułowe** w pięknie rzeźbionych szafkach, bardzo dobrze idące i co pół godziny bijące 4 zł. 90 ct. **A. GELB, Kraków.**

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7030

KWIZDY
Korneuburgski proszek do paszy.



7832

Dyetetyczny środek dla koni, krów i owiec, od 50 lat w większej ilości stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, do polepszenia mleka i pomnożenia wydatności udojów u krów. Cena 1/1 pudła **kor. 1·40**, 1/2 pudła **70 h.**

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.

Skład główny:
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny.
Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

„Dobrobyt"
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Już wyszedł numer 3., rocznik II. i zawiera:
Nadzór nad Kasami oszczędności, przez dyr. A. Ossolińskiego. — Franciszek Slęk. — Sprawozdanie z podróży dla obznajomienia się z manipulacyą w większych Kasach oszczędności Austryi i Niemiec, odbytej w m. wrześniu r. 1902 przez Zygmunta Szulakiewicza. — Reforma waluty (c. d.). — Obniżenie stopy procentowej od wkładek i asygnat kasowych w instytucyach finansowych wiedeńskich. — Przegląd finansowy (erbe). — Opodatkowanie kwot z funduszów rezerwowych Kas oszczędności na cele publiczne ofiarowanych. — Rys historyi ekonomicznej Galicyi w końcu XVIII stulecia, przez N. Sokolnickiego (c. d.) Notatki. — **Losowania.**

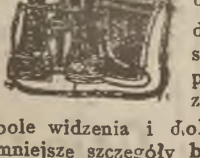
Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.
Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 84

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również flance sprzedaje po niskich cenach konkurencyjnych **„Zawodowe biuro"** dla spraw ogrodowych, **Lwów, Hetmańska l. 8.** 8698

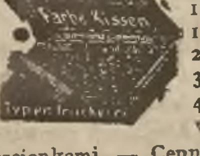
100—300 złr.
miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do LUDWIG ÖSTERREICHER VIII Deutschegasse 8 Budapest. 8595

Zamiast kor. 40, tylko kor. 12.



Bardzo eleganckie, czysto achromatyczne, podwójne binokle do podróży, teatru, polowania, sportu, 144 m. m. z kompasem, ładnie wykonane, znakomicie powiększające pole widzenia i dokładnie oddające najmniejsze szczegóły bez ich zacierania, pozostałe z pewnej masy likwidacyjnej, ofiaruję wraz z eleganckiem etui skórzanem z rzemykami do zawieszania, zamiast 40 koron za 12 kor.

Drukarnia z kauczukowemi czcionkami we wszystkich językach i wielkościach do samoistnego wykonywania rozmaitych druków, cyrkularzy itd.



130	czcionek	kor. 3·—
190	„	„ 4·—
225	„	„ 4·40
320	„	„ 5·50
400	„	„ 7·50

wraz z rączką, farbą i czcionkami — Cenniki gratis i franco. — M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/I. Berggasse 3. 8705

Kto chce dużo pieniędzy?
Miesięcznie aż do **1000 koron** można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur", Nürnberg, Glockendonstrasse 8. 8674

Słodkie
8682

5 kilo czerwonych pomarańcz	3	kor.	20 h.
1 oryg. skrzynka 300 sztuk	12	„	— „
5 kilo mandarynek z Malty	3	„	90 „
5 „ karczochów	4	„	80 „
5 „ sałaty	3	„	40 „
5 „ żyjących homarów	5	„	60 „

franco za pobraniem pocztowem
Giovanni Spanghero, Triest.

Łatwy zarobek.
Poszukujemy w całej Austryi inteligentnych panów, którzy by przez rozpowszechnienie jednej gałęzi naszego przemysłu, bez przerwy swoich zwykłych zajęć, mogli sobie przysporzyć ładny i pewny uboczny zarobek.

Łaskawe zgłoszenia pod „W. U. 9161" do **Haasensteina & Voglera w Budapeszcie.** 8842

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz 8680
ul. Akademicka l. 3. poleca swój
skład zegarków
kieszonkowych — stołowych ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Realność
położona blisko tramwaju elektrycznego we Lwowie (jednopiątrowy dom) z ogrodem, 1 morg obszaru, z wolnymi latami do r. 1910, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokata **dr. W. Ballabana i dr. A. Vogla, we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.** 8828

Małżeństwo.
Kawaler 42 lat, stały urzędnik, z płacą roczną 5.000 koron — pragnie w celu ożenienia się poznać pannę lub wdowę w wieku 25—30 lat. Osoby traktujące poważnie tą sprawę, raczą się zgłosić pod „Vie de famille" poste restante Kraków-dworzec, za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecyę najściślejszą zapewnia się. Posag pożądany. 8843

Kanarki
prawdziwe harceńskie, samce, o czysto metalicznym, długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaje po 6, 8, 10 i 12 zł. za sztukę. Wysyła za zaliczką z gwarancyą wartości, zdrowego dojścia na miejsce i informacyą do chowu. **5 dni próby**, a w razie niezadowolenia wymiana. Także są dwa czerwone gile 2 i 3 operety na komando, jako człowiek śpiewające, po 25 zł., oraz jedna młoda 3-kolorowa **papuga za 4 zł.** i kilka różnych śpiewających **kolibrów**, parka przychowkowa z pożywieniem i gniazdkiem od 3 do 4 zł. Adres: **L. Misiołek**, poczta **Zwierzyniec przy Krakowie, willa Aloizia.**

Jedyna we Lwowie
specyalna pracownia **kołder i materaców Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5**, poleca **materace** włosienne 3 zł. poduszki po zł. 12·50, 13, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30. Materace z morskiej rośliny po 6, 7, 8 zł. **Sienniki** zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, kocy itp. 8586

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył dr. M. W. Herman.
Treść:
Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materyał naukowy. Obowiązkowe sekcyonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytoryum. Rozdział III. Nieudała operacya profesora i jej następstwa. Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacyi szpitali rosyjskich. Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu. Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie. Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach w celach naukowych. Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy. Rozdział X. Znaczenie wiwisekcyi. Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione zaufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. Rozdział XIII. Medycyna jest nietylko niezupełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi, ale na koszt gatunku. Rozdział XV. Korzyści i szkody wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Rozdział XVI. Wrodzona wstydliwość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy z powodu pozornie złych wyników. XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawania się nieczułą w pewnych kierunkach. Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Rozdział XXI. O nędzy materyalnej lekarzy. Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście. 8390

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową k. 3·50. Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga, we Lwowie.**

Najnowsze ramy secessyjne
poleca **STANISŁAW GABRIEL**
Skład papieru i przyborów kancelaryjnych,
Lwów, ul. Karola Ludwika 1.
Obrazy do oprawy przyjmuje się.
8854

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED
prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA
jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. 8545

Edykt.
8833

Dnia 26 lutego 1903 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w tutejszym Sądzie oddz. XVIII na dobrowolną prośbę właścicieli realności, położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. whl. 93 dz. IV., **sprzedaż tej realności.**

Cena wywołania wynosi 50.000 k., wadyum 4.000 k. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. Warunki — wyciąg hipoteczny — i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

Dnia 30 grudnia 1902.

C. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie, Oddział XVIII.

PRAWDZIWY MACK'A
Kaiser-Borax



(cesarski boraks) chemicznie czysty boraks
do pielęgnowania ciała, skóry i zdrowia.
Cesarski boraks gdy się go używa stale przy myciu, robi skórę delikatną i miękką, działa tak w zimnych jak i ciepłych kąpielach orzeźwiająco, **zapobiega przeciw zaraźliwym chorobom,** usuwa gruntownie pocenie się nóg i wogóle wszelkie inne nieprzyjemne wypociny. Nadaje się bardzo **do pielęgnowania ran, ust, zębów i włosów.** Cesarski boraks jest wybornym środkiem do czyszczenia w gospodarstwie domowem. Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach ze znakiem ochronnym jak obok, po 15, 30 i 75 hal. wszędzie do nabycia. Sposób użycia przy pudełkach. **Pachnący cesarski boraks** w kartonach po koron 1·— i po 50 hal. **Mydło ces. boraksu** po 80 h. **Mydło Tola** 40 hal. **Proszek do zębów ces. boraksu** w kartonach po 80 hal. 8832
Jedyny wyrabiający GOTTLIEB VOITH, WIEN, III/1.

Każdej gospodyni
można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Tokaj Hegyaljajskie Wina
przewyborne, t. zw. „Ausbruch" (vin de la première gutte) i
wina SAMORODNE
nabywane bezpośrednio od właścicieli winnic, sprzedaje z wszelką gwarancyą i odpowiedzialnością **„Spółka konsumcyjna w Tolcsva na Węgrzech"** po następujących cenach:

1 liter wina Ausbruch	z roku	1880	od 9	do 20 koron
1 „ „ Samorodner	„	1880	od 5	do 10 „
1 „ „ „	„	1900/2	od 1	do 4 „
1 „ „ Ausbruch	„	1901	od 4	do 10 „
1 „ „ Samorodner (lżejszy)	„	1902	od 0·7	do 0·8 „

Mamy także na składzie z własnego winnego leżaka paloną wódkę (Treberbrantwein) jeden litr po 1·80 do 2·20 koron, tak samo i własną Śliwowicę po 1·80 koron za jeden litr. — Przy odbiorze całej beczułki zawierającej 136 litrów dajemy odpowiedni opust. Adres: **„Consum-Verein in Tolcsva"** (Comitat Zemplen Hegyalja) Ungarn). 8700

15 głównych wygranych rocznie!
a mianowicie 4 po 90.000 koron. — 2 po 70.000 koron. — 2 po 35.000 lirów. — 2 po 20.000 lirów. — 1 w kwocie 100.000 franków. — 1 w kwocie 75.000 franków i 1 w kwocie 25.000 franków zawiera grupa:

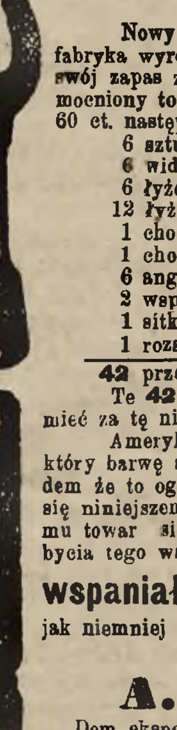
1 l. los Zakładu kredyt. ziemsk. (promesa)
1 los hipoteczny (promesa)
1 włoski los czerw. krzyża
1 serbski los państwowy po 10 fr. nom. w.

Za gotówkę sprzedaję te losy po kursie dziennym — albo też ofiaruję je na spłatę **w 32 ratach miesięcznych po 5 koron.**

Po zapłaceniu pierwszej raty przysługuje kupującemu **wyłączne prawo wygrania.** Pierwszą ratę proszę nadsełać przekazem pocztowym wprost do mnie — zapłata reszty rat następuje czekami pocztowej kasy oszczędności.

Pożyczki na papiery wartościowe
za wyk. depozytowym udzielam pod najprzystępniejszymi warunkami
EDWARD URBAN, DOM BANKOWY w BERNIE, Grosser Platz Nr. 25 (dom własny).
Poszukuje się wszędzie odpowiednio uzdolnionych agentów.— Ceny najniższe — wysoka prowizya. 8823

Wielki krach!



Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
6 angielskich spodków Victoria, G. N. 2/8
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

42 przedmiotów tylko za złr. **6.60.**

Te **42** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. **6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem**, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy
jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 8517
A. HIRSCHBERG'A
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:
Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Bablo**, kapitan.

SANTAL MIDY
Pª MIDY, aptekarza w Paryżu.
UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. 3092

Kawiarnia Amerykańska
8669 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Nr. telefonu Dyrekcyi 157.
Zakład gazowy miejski we Lwowie.
poleca 8689
KOKS
Z węgli gazowych.
najtańszy i najlepszy materyał opałowy **do kuchen, pieców i celów kowalskich**
po cenie:

100 kg. w drobnej sprzedaży k. 3·—,	przy odbiorze:
2.000 kg. włącznie z odstawą za 100 kg.	k. 2·80
5.000 kg. „ „ „	k. 2·60
10.000 kg. „ „ „	k. 2·40

Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań PT. Odbiorców miejscowych bezpłatnie.

Koks do opału pokojowego! **Koks dla kuźni!**

Przy cierpieniach pęcherza
leczą natychmiast i bezpowrotnie **Kapsułki Sanidu** (3 Cubeb., 3 Salol, 10 Santol). Cena **kor. 3·70.** 8533
Pewna **prywatna klinika** sprowadziła w r. 1901 — **5.000** sztuk, a do końca października 1902 — **42.000** kapsułek Sanidu. **Żaden ze znanych preparatów nie może się poszczycić takim znakomitym skutkiem.** Do nabycia we wszystkich aptekach. W **Budapeszcie** w apt. **Török**, Königsgasse i w apt. **dr. Egger**, VI. Vaczi-körut 17. Objaśnienia naukowe gratis przez główny skład **C. Raupenstrauch,** Wien II.

Krem z balsamem de Mekka
przywraca twarzy świeżość, delikatność i przejrzystość — cena 2 kor.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l. 25, — plac Maryacki l. 11.
Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Dr. Gölis'a
Proszek do potraw
(sprzedawany od r. 1857).
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia we wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.
Cena małego pudełka K. 1·68, dużego K. 2·52.
Proszę żądać wyraźnie Dr. Gölis'a proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.
Wyłączni producenci (od r. 1868): 3112
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy
ADOLFA CHULAWSKIEGO
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)
przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.